OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Piątek 28 sierpnia 1936 r. Nr. 242

Jak stracono Zinowjewa i Kamieniewa

16 skazańców rozstrzelano czwórkami przy blaskach reflektorów

Do ostatniej chwili nikt w Moskwie nie wierzył, że wszyscy skazani zostaną straceni. Przecież niektórzy z nich byli współtwórcami państwa sowieckiego i filarami idei komunistycznej!

Stało się jednak inaczej. Wszyscy zostali straceni. Nie pomogły nawet interwencje wybitnych osobistości. Podobno sam Kalinin i Litwinow prosili Stalina, by choć Kamieniewowi i Zinowjewowi zamieniono karę na wygnanie.

Wdowa po Leninie, Krupskaja udała się również do dyktatora, i jej Stalin odmówił. Nie zraziła się tem i udała się do niego po raz drugi w godzinach wieczornych. Stalin już jej nie przyjął. Oświadczono jej, że dyktator jest zajęty.

Za Kamieniewem wstawiła się także matka Stalina. Kamieniew ilekroć przejeżdżał przez Tyflis, odwiedzał staruszkę, dla której żywił wiele szacunku i sympatji. Matka Stalina zadepeszowała do niego, prosząc syna, by zmienił wymiar kary.

Te wszystkie interwencje nie odniosły skutku. Stalin dla wszystkich miał jedną odpowiedź: „To nie zależy ode mnie. Podanie o ułaskawienie rozpatrzy Centralny Komitet ZSSR".

DRAMATYCZNE POSIEDZENIE

O godzinie 11 wieczór według czasu moskiewskiego zebrał się na Kremlu Komitet Centralny. Przebieg posiedzenia był niezwykle dramatyczny, ponieważ niektórzy ze skazanych, jak Zinowjew, Kamieniew i Jewdokimow, mieli przyjaciół wśród członków komitetu.

Chcąc wszystkim członkom umożliwić swobodne wypowiedzenie się w sprawie ułaskawienia, zarządzono tajne głosowanie. Większością jednego głosu postanowiono utrzymać wyrok w mocy.

STALIN PODPISAŁ WYROKI ŚMIERCI

Stalin, choć jest członkiem Komitetu Centralnego, nie brał udziału w posiedzeniu. Czekał na jego wyniki w przyległym pokoju. Gdy mu zakomunikowano decyzję Komitetu, podpisał 16 wyroków śmierci, wręczając je następnie prokuratorowi Wyszyńskiemu, który w towarzystwie prezesa trybunału Ulrycha, udał się do więzienia.

Skazani ze spokojem wysłuchali wiadomości o odrzuceniu prośby o ułaskawienie i że egzekucja odbędzie się za dwie godziny. Tylko Natanowi Lurjemu nerwy odmówiły posłuszeństwa. Wybuchnął histerycznym płaczem i zemdlał.

Tymczasem na korytarzu więziennym czyniono przygotowania do ostatniej kolacji skazanych. Ustawiono długi stół, za którym zasiedli skazani i spożywali kolację, przyniesioną z hotelu „Metropol".

Przy kolacji panował pogodny nastrój, który w głównej mierze podtrzymywał Zinowjew, wznosząc toasty za pomyślność ZSSR i śpiewając międzynarodówkę.

O godzinie drugiej w nocy wyprowadzono skazanych na podwórze więzienne. Prokurator Wyszyński po raz drugi odczytał wyrok i zakomunikował skazanym, że będą rozstrzelani czwórkami. Zaproponował losowanie kolejności.

Kamieniew i Zinowjew prosili prokuratora, by ich wyłączył od losowania.

Chcą bowiem umrzeć razem i to w pierwszej czwórce. Prokurator zadośćuczynił tej prośbie.

Skazanych postawiono pod słynną ścianą, pod którą odbyły się już tysiące egzekucyj. Zapalono reflektory u samochodów i zapuszczono motory, chcąc by warkot zagłuszył huk salwy.

Zaczął mżyć drobny deszcz, skazani podnieśli kołnierze. Naprzeciw nich stanął pluton Gruzinów z przybocznej gwardji Stalina.

W pierwszej czwórce znajdowali się Kamieniew, Zinowjew i bracia Lurje. Gdy oficer zawiązywał skazanym oczy, Natan Lurje po raz drugi spazmatycznie rozpłakał się, padł na kolana i zaczął błagać o łaskę. Kamieniew zaś i Zinowjew ujęli się za ręce.

NASTĘPNE CZWÓRKI

Po pierwszej czwórce stanęły pod ścianą następne, znów gruchnęła salwa i znów czterech skazanych usunęło się na ziemię. Żołnierze pośpiesznie usunęli zwłoki i postawili pod ścianą trzecią czwórkę. Znów rozległa się salwa i znów kolej przyszła na następną.

Ter-Waganjan opiera się żołnierzom, którzy siłą muszą go zaprowadzić pod ścianę.

— Za co? — wyrywa mu się w ostatniej chwili z piersi. Zdania nie zdążył już zakończyć. Przerwała ją nowa salwa.

Egzekucja trwała pół godziny.

Zwłoki straconych wrzucono na samochód ciężarowy i odwieziono do krematorjum.

Plac Łubiański i ulice przyległe do więzienia roiły się od tłumów, które chciały dowiedzieć się, czy odbędzie się egzekucja. Gdy usłyszano warkot motorów samochodowych, zrozumiano już wszystko.

Tłumy wyczekiwały na dodatki nadzwyczajne. Dodatki jednak nie ukazały się. Mimo to wieść o egzekucji lotem błyskawicy rozeszła się po Moskwie, wywołując przygnębiające wrażenie na mieszkańcach.

Zaciekłe ataki powstańców na Irun

HENDAYE (PAT) — Havas donosi: Zacięte ataki powstańców na Irun trwają.

Na drogę, prowadzącą do Biriatou padają stale pociski hiszpańskie. Niektóre odcinki tej drogi ze względu na niebezpieczeństwo grożące życiu przechodniów, zostały przez władze francuskie zamknięte.

Wśród mieszkańców Irunu panuje wielkie podniecenie, nie widać jednak objawów paniki. Komenda miasta wydała komunikat, w którym nawołuje ludność do zachowania spokoju i wyraża nadzieję, że ataki powstańców zostaną odparte.

Nad miastem pojawiły się 3 samoloty powstańcze, które obrzuciły miasto bombami. Większość bomb eksplodowała w okolicy Avenue de France i Pas Rocolon.

Równocześnie ostrzeliwała miasto artylerja powstańcza. Dwa pociski ciężkiej artylerji eksplodowały na Avenue de France, jeden w sądziedztwie garażu samochodowego, drugi o 100 kroków od urzędu celnego.

Jeden z pocisków eksplodował po stronie francuskiej na moście, u stóp przechodzącej tamtędy kobiety, nie wyrządzając jej żadnej szkody.

W godzinach porannych wzmogła się działalność artyleryjska obu stron. Wojska rządowe zajmują dotychczas swoje stanowiska. Jak się zdaje, zamierzają wojska powstańcze przeprowadzić w godzinach popołudniowych generalny atak na San - Sebastian.

LONDYN (PAT) Agencja Reutera donosi z Hiszpanji, że regularne oddziały powstańcze działające na froncie północnym posuwają się w szyku bojowym wzdłuż wzgórz panujących nad Irunem.

Do godz. 11-ej wojska atakujące zajęły kilkanaście domów, które onegdaj jeszcze obsadzone były przez oddziały rządowe.

Ogień artylerji rządowej nie przyczynia atakującym wielkich strat. Silna mgła ułatwia akcję wojsk narodowych. Jak się zdaje jednak, wojska te nie podeszły jeszcze dość blisko, aby móc rozpocząć walkę wręcz.

RABAT, (PAT). — Radjostacja w Sewilli donosi, że na drodze wiodącej z Madrytu do Getafe przerwany został wszelki ruch.

Skrajne żywioły w Madrycie usiłowały wysadzić w powietrze gmach więzienny, celem zmasakrowania więźniów, podejrzewając o sprzyjanie powstańcom.

Kierownicze sfery „frontu ludowego" stwierdzają, że sytuacja się pogarsza. Oddziały rządowe dopuszczają się szeregu okrucieństw, wiedząc, że i tak polegną z ręki powstańców.

Samoloty powstańcze bombardowały większe ugrupowania oddziałów rządowych wpobliżu Toledo, przyczem w ręce wojsk powstańczych wpadły znaczne zapasy materjału wojennego oraz samochody, naładowane żywnością.

Radjostacja w Sewilli ponownie podaje wiadomość o podjęciu ruchu kolejowego we wszystkich prowincjach, zajętych przez wojska narodowe oraz o utworzeniu stałego połączenia kolejowego między Sewillą a Hendaye.

PARYŻ (PAT) — Korespondent Havasa donosi z Vigo: Na front Madrytu i Asturji przybyło 21 samolotów Junkersa.

Powstańcy liczą, że z pomocą lotnictwa osiągną sukcesy.

Na wybrzeżu Bilbao ukazał się krążownik niemiecki „Koeln" wpobliżu miejscowości, gdzie spodziewana jest ofensywa powstańców.

Gen. Rydz-Śmigły wyjeżdża

do Francji na kilka dni

W piątek dnia 28 b. m. wyjeżdża do Paryża Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dywizji Edward Śmigły-Rydz.

Generalnemu Inspektorowi towarzyszyć będą w podróży: szef Sztabu Głównego gen. bryg. Wacław Stachiewicz, szef biura inspekcji G. I. S. Z. płk. dypl. Leon Strzelecki oraz adjutanci rtm. Vacqueret i rtm. Horoch.

W ciągu kilkudniowego pobytu we Francji Generalny Inspektor Sił Zbrojnych weźmie udział w manewrach armji francuskiej.

Tysiączne aresztowania w Sowietach

Stalin zapowiada „poważne wypadki"

BERLIN (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Leningradu, że następstwem procesu Zinowjewa i towarzyszy jest nowa wielka fala aresztowań.

Jeszcze przed ogłoszeniem wiadomości o straceniu 16 skazańców, przygotowywano nastroje przeciwko osobom, które oskarżeni w zeznaniach swych wymieniali jako współwinne. Aresztowania jednak nie obejmują jedynie tych, którzy podejrzewani są o sympatyzowanie z grupą Zinowjewa, lecz rozciągają się na znacznie większą liczbę osób.

Według pogłosek, liczba aresztowanych do dnia dzisiejszego w Moskwie, Leningradzie i innych miastach przekracza już kilka tysięcy osób.

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi z Moskwy, że po egzekucji Zinowjewa i towarzyszy, na terenie ZSRR rozpoczęła się energiczna „czystka", celem zlikwidowania zwolenników Trockiego.

LONDYN (PAT.) „Evening News" donosi z Moskwy, że Stalin, przemawiając przez radjo do armji czerwonej, oświadczył, iż Związek Sowiecki znajduje się w przededniu poważnych wypadków. Lada chwila, mówił Stalin, będziecie być może, musieli poświęcić życie w obronie ziemi ojczystej.

Pracownicy Vity grożą głodówką

Druga wizyta u strajkujących ubezpieczeniowców

Po siedemnastu dniach trwania strajku polskiego pracowników Towarzystwa Ubezpieczeń na życie „Vita i Krakowskie", odwiedzamy ich po raz drugi, aby zbadać nastroje wśród nich panujące.

Sielanka, którą obserwowaliśmy w pierwszych dniach trwania okupacji przybrała obecnie wyraz dramatyczny.

Wzdłuż dużego korytarza spacerują dwie blade, wymizerowane panie. Pełnią dyżur według kolejki. Dobrowolna siedemnastodniowa niewola wyryła na ich twarzach piętno niesłychanego wyczerpania.

Przy wejściu na salę witają nas uśmiechem, ale nie jest to już ten uśmiech, który widzieliśmy tydzień temu. Niema w tym uśmiechu nic prócz twardego zaparcia się, a na uśmiech niętych ustach zdaje się zakwitać słowo: „Nie ustąpimy!"

Idziemy dalej. Stolik z szachami jest pusty. Niema przy nim nikogo. Stolik do brydża zarzucony gazetami.

— Rozrywki nie mają powodzenia?

— Komu się chce grać, gdy dowiadujemy się o metodach, jakich używa do walki z nami nasz pracodawca!...

Na głównej sali biurowej więcej już, niż poprzednio, łóżek polowych. Wszystkie ponakrywane pledami, jak w koszarach.

— Myślimy w tej chwili — odzywa się jeden z dowcipnych urzędników — czy dyrekcja nie będzie miała nic przeciwko temu, żeby na Boże Narodzenie ustawić choinkę.

Humor ten odcina się żywym kontrastem od rozmów jakie przeprowadzamy z członkami komitetu strajkowego.

W wypadku, jeśli wszystkie inne środki zawiodą, strajkująca załoga „Vity" nosi się z poważnym zamiarem ogłoszenia głodówki.

— Jak dotychczas — informuje nas jeden z członków komitetu środków tych pozostało nam jeszcze wiele. W pierwszym więc rzędzie Rada Okręgowa Unji i związki pracowniczne organizują w bieżącym tygodniu wielki wiec wszystkich pracowników umysłowych, bez względu na rodzaj branży w jakiej pracują.

Cały świat pracowniczy zdaje sobie już dziś jasno sprawę z tego, że walka nie toczy się jedynie o interes 40 pracowników, ale o rzeczy bez porównania szersze, bo o stosunek kapitału do pracowników.

Z małego lokalnego zatargu, obejmującego zaledwie 40 osób, kapitaliści szwajcarscy sprowokowali walkę, która zatacza coraz to szersze kręgi.

Jeśli nawet interwencja Rządu, a więc najwyższej instancji spotyka się ze złą wolą agentów zagranicznego kapitału i jeśli starają się oni zmiwecyć ją, to najwyższy już czas po temu, aby władze nasze wysunęły nową i najwłaściwszą tezę:

„Nie zapominajcie panowie, że żyjecie w Polsce i, że my tutaj mamy prawo rządzenia, a nie wy".

Strajk polski w Towarzystwie „Vita i Krakowskie" nie bawi ani załogi strajkującej, ani pilnie śledzącego jego przebiegu społeczeństwa. Strajk polski w „Vita i Krakowskie" jest walką zdecydowaną, słuszną, a przytem i walką dramatyczną i przedłużanie jej prowokacjami dyrektorów „Vity" powinno się spotkać z jak najostrzejszym sprzeciwem naszych władz.

Jak nie poleciałem balonem

Przygoda naszego współpracownika przed wyprawą podniebną

Podróżowanie samolotem jest już w naszych czasach powszednością. Komunikacja samolotowa ogarnia coraz większe przestrzenie. Ale podróż balonem? To już zupełnie coś innego!

Balonów nie używa się do komunikacji, cywilny sport baloniarski znajduje się dopiero w stadjum rozwojowem.

Nasze dotychczasowe zwycięstwa na międzynarodowych zawodach balonowych zawdzięczamy przecież pilotom wojskowym, dopiero w bieżących zawodach po raz pierwszy będzie brać udział również pilot cywilny.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach „smak" podróży balonowej zna bardzo nieliczna garstka ludzi.

„DZIEWICZA PODRÓŻ".

W związku z niedzielnemi zawodami o puhar im. Gordon - Bennetta, kierownictwo zawodów — to jest Aeroklub Rzplitej, postanowił umożliwić 8 dziennikarzom z Klubu Sprawozdawców Lotniczych odbycie lotu balonem, celem zaznajomienia ich z warunkami lotów balonowych.

Po różnych konferancjach uzyskano zgodę władz wojskowych na dostarczenie 2 balonów oraz pilotów. Pierwsza „dziewicza podróż" balonem oczekiwana była przez nas, jak wielkie święto.

Początkowo termin odlotu wyznaczony został na wtorek o 10-ej przed południem. W ostatniej chwili lot odwołano wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych. Fakt ten oczywiście tylko zaostrzył apetyt na lot.

W środę o 9-ej rano otrzymuję telefon, by o 10-ej przybyć na lotnisko Mokotowskie, skąd nastąpi start. W ciągu godziny trzeba się przygotować do lotu. A więc ubrać się ciepło.

Wiadomo: w górze jest trochę chłodniej, a przecież nie leci się w zamkniętej kabinie, jak w samolocie, ale w koszu.

MARZENIA O LOCIE.

Jak nas informują, będziemy lecieć aż do granic kraju. Czas lotu oblicza się na jakieś 7 godzin. Trzeba więc i zaopatrzyć się w jedzenie.

Przygotowania zostały szybko zakończone i jazda na lotnisko.

Słońce grzeje aż miło, ale wieje porywisty wiatr.

Na pierwszym balonie mamy lecieć z oficerów, naszego profesora baloniarstwa por. Marcinowskiego, który informuje, że start nastąpi dopiero ok. godz. 11-ej.

Ze względów atmosferycznych (znowu niepomyślne warunki!), napełnianie balonów rozpoczęło się z pewnem opóźnieniem. Idziemy więc na miejsce, gdzie przygotowuje się balony do startu. Są to „Katowice" i „Toruń".

Na pierwszym balonie ma lecieć 3 dziennikarzy, pilotować będzie por. Ptasiński, natomiast na drugim balonie pozostałych pięciu pod dowództwem por. Domaradzkiego.

Żołnierze trzymają na linach balony, które napełnia się gazem. Wiatr dmie, utrudniając niesłychanie pracę. Cały wysiłek obsługi skierowany jest na utrzymanie balonu podrywanego ze wszystkich stron.

UCIEKŁ BALON

W pewnej chwili balon „Katowice" został poderwany silnym wiatrem. Obsługa trzyma mocno siatkę, ale powłoka wymyka się z niej. Jeszcze sekunda i powłoka unosi się w górę.

Wszystko to trwało krótką chwilę. Złośliwi twierdzili, że balon „Katowice" uciekł przed dziennikarzami.

Pędzony silnym wiatrem unosił się coraz dalej, coraz wyżej, gdyż był zaledwie do połowy zapełniony gazem.

Po kilku minutach znikł nam z oczu. Lotnicy obliczają, że będzie leciał około 6 godzin, poczem opadnie. Kto wie, czy nie osiągnie jakiegoś rekordu?

Ale my jesteśmy smutni i źli! Przedewszystkiem, że tak głupio ten balon uciekł, no i że oznacza to, że 3 koledzy od padną.

Stało się i nic na to poradzić nie można. Wiemy, że takie wypadki się zdarzają. Wina oczywiście przedewszystkiem tego ohydnego wiatru.

ZNÓW TRZEBA CZEKAĆ.

Drugi balon napełnia się dalej. Objętość jego rośnie w naszych oczach. Radujemy się. Przed godz. 12-tą zrywa się burza. Start zostaje odłożony.

Ppłk. Wolszlegier rozkazuje czekać. Idziemy na herbatę do bufetu. Mimo złych oznak, nie tracimy ani humoru, ani nadziei. Wierzymy, że przecież niebawem nastąpi start.

Minęła burza, deszcz przestał padać, znowu wyszło słońce z za chmur. Jeden patrzy na drugiego, ale nic nie mówimy, nie chcemy wywołać licha.

Wreszcie donoszą nam, że p. ppłk. Wolszlegier zdecydował odlot. Ruszamy ku balonowi. Żołnierze robią ostatnią toaletę „Toruniowi".

Badamy kosz, w którym mamy spędzić kilka godzin w powietrzu. Znajduje się w nim 6 taborecików i nawet mały stolik. Wita się z nami nasz opiekun i dowódca por. Domaradzki.

KONIEC MARZEŃ I PLANÓW.

Informuje nas, że na górze wiatry są słabsze, że kierunek wiatrów idzie na Lwów, a więc możemy w ciągu kilku godzin znaleźć się w Zaleszczykach, na południowym krańcu Polski.

Niektórzy już mają ochotę wejść do kosza, wybrać sobie lepsze miejsca, ale nagle przyjeżdża autem nieznany nam kapitan i zabiera por. Domaradzkiego.

Jakieś złe przeczucie nas tknęło. Obok stojący por. Ptasiński zwraca nam uwagę, że stoimy przed frontem burzowym, wyraża więc wątpliwość, czy będziemy mogli lecieć.

Nie minęło kilka minut i wrócił por. Domaradzki, który natychmiast wydał rozkaz wypuszczenia gazu z balonu. Odlot został odwołany z uwagi na niepomyślne warunki atmosferyczne.

Koniec! Trzeba wracać do miasta. Chrztu balonowego nie otrzymaliśmy.

GIEŁDA pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie w dziale dewiz usposobienie było mocniejsze, ale obroty pozostały na poprzednim poziomie.

Kurs orjentacyjny ustalony dla walut przez Bank Polski: dolary amerykańskie 5,29,50, dolary kanadyjskie 5.28,50, floreny holenderskie 359,75, franki francuskie 34.89,50, — franki szwajcarskie 172,73, franki belgijskie 89,50, korony czechosłowackie 19,80, korony duńskie 118,80, korony norweskie 133,75, kor. szwedzkie 137,30, funty sterlingów 26,66, guldeny gdańskie 99,80, liry włoskie 34,50, szylingi austrjackie 98, marki fińskie 11,60, marki niemieckie 133, marki niemieckie w srebrze 144.

Na rynku akcyjnym sytuacja kształtowała się słabiej. Obroty były minimalne. Notowano: Bank Polski 96 (+100), Lilpopy 12,30 (—20), Modrzejów 5,75, Ostrowieckie 29 (—100), Starachowice 32,25.

Również w dziale papierów procentowych, państwowych i prywatnych przeważała tendencja słabsza, przy niewielu tranzakcjach. Najwięcej interesowano się 5 proc. konwersyjną.

Zgon posła red. W. Stpiczyńskiego

W dniu 26 sierpnia r. b. o godz. 4-ej min. 45 zmarł przebywający w Paryżu poseł na Sejm redaktor Wojciech Stpiczyński.

Przed tygodniem redaktor Stpiczyński powrócił z urlopu wypoczynkowego, spędzonego w Otwocku i czując się znacznie lepiej udał się w sprawach prasowych do Paryża.

Dłuższa podróż wpłynęła ujemnie na stan zdrowia ś. p. redaktora Stpiczyńskiego. Po kilku dniach nastąpiło pogorszenie i śmierć z powodu nadmiernego osłabienia serca.

Natychmiast po zgonie ś. p. redaktora Stpiczyńskiego, przybył do hotelu, gdzie zamieszkiwał zmarły, ambasador Juljusz Łukasiewicz i zajął się osobiście przygotowaniami do pogrzebu.

* *

Zmarły w Paryżu ś. p. redaktor Wojciech Stpiczyński należał do najbardziej znanych publicystów.

Przed przewrotem majowym wydawał tygodnik „Głos Prawdy", w którym zaciecie atakował ówczesne rządy, krusząc kopje w obronie Marszałka Piłsudskiego.

Później stanął na czele dziennika rządowego „Głos Prawdy", poczem przeszedł na stanowisko naczelnego redaktora „Kurjera Porannego".

Zmarły odznaczał się bezsprzecznie największym temperamentem publicystycznym, potrafił wiernie i otwarcie bronić swojego stanowiska, nawet wówczas, gdy było ono nie zbyt popularne. Był to jeden z ideowych bojowników majowego obozu.

Od lat trawiony ciężką chorobą płuc i serca, nie opuszczał jednak swojego stanowiska. Wręcz przeciwnie! W ostatnich miesiącach obok pracy publicystycznej jął się również pracy politycznej.

Należał do ludzi, stojących bardzo blisko premjera gen. Sławoj - Składkowskiego. Pracował w Prezydjum Rady Ministrów na odcinku propagandowym.

Do Paryża wyjechał służbowo w sprawach prasowych i tam zaskoczyła go śmierć.

Ze ś. p. Wojciechem Stpiczyńskim ubywa Polsce jeden z najzdolniejszych publicystów i dziennikarzy.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

Fundusz Obrony Morskiej

Konto P.K.O. 42001

Wesoły kącik

Temperament

Panna Sala Szmoncesower wychodzi niebawem zamąż za pana Enocha Cypla. W domu Szmoncesowerów przygotowuje się wszystko do uroczystości, sprowadza się coraz nowe przysmaki weselne, jedna tylko Panna Sala siedzi cały czas w swojej sypialni, przyległej do sypialni rodziców, i oddaje się miłym przewidywaniom.

— W tym pokoju będzie on— szepcze w rozmarzeniu — będzie mnie tulił i gryzł! Zamęczy mnie na śmierć! Uf, na samą myśl spocona jestem ja!...

W nocy, gdy wszyscy śpią rozlega się z sypialni głos Sali:

— Mamusiu! Mamusiu! Mamuniu!...

— Co jest córeczko, moja?! Co tobie Saluchna? — krzyczy nadbiegająca matka.

— Nic!

Pani Szmoncesower myśli sobie, że córka na pewno wołała przez sen i opuszcza jej sypialnię. Nie zdążyła jednak jeszcze zasnąć, gdy ponownie rozlega się głos panny Sali:

— Matka! Mamusia! Mamunia!...

— Saluchna, co jest kochanie?! — pyta na dobre już teraz wystraszona pani Szmoncesower. — Ty chora musisz być! Co tobie dolegowuje się?

— Nic.

— To poco tak wołasz żałościwie, córuchna ma?

— Poco? Ja sobie już idę wyobrazić, jak on mnie chwyci w ramiona swe... Jak ja młoda, niedoświadczona kobieta, nieprzyzwyczajona do tego będę wołać ciebie na ratunek... Tylko mama! Ty nie potrzebujesz się wcale wtedy odzywać! Ty moich wezwań nie potrzebujesz wcale słyszeć!..

— Moja krew — wzdycha uradowana pani Szmoncesower i złożywszy na głowie córki gorący pocałunek zasypia snem kamiennym...

*

W tydzień po ślubie zjawia się w pokoju teściów pan Enoch Cypel. Jest dziwnie blady, mizerny, ledwie powłóczy nogami.

— Mateczko moja przyrodzona, że teściowo mówić nie chce moja — zaczyna pan Cypel. — Nie mogie więcej już! Do Sali potrzeba, ja wiem... Rasputin mało teżby był... Do lekarza ona musi iść, albo więcej noga moja sypialni jej przekroczyć nie może!

Wystraszona pani Szmoncesower bierze Salę za rękę i odchodzi do lekarza.

— Co jest? — zapytuje młody lekarz.

— Temperament u mojej córki uzdrowić musisz, lekarzu, bo zięć nciekać chce. Ona coś chora jest. Wyleczyć ją trzeba z tej gorącej krwi.

Po dokładnem zbadaniu Sali doktór kiwnął kilka razy głową i rzekł:

— To się zrobi. To można. Kuracja będzie długa, ale skuteczna. Cztery razy na tydzień córka będzie przychodzić do mnie.

Szmoncesowerowa jest zachwycona, ale i przerażona:

— Doktorze — mówi — ale czasy są ciężkie... Skąd ja wezmę na taką długą i kosztowną kurację?...

— Niech to panią nie wartwi — ta choroba interesuje mnie tak bardzo, że przeprowadzę kurację zupełnie bezpłatnie.

Ze łzami w oczach dziękuje Szmoncesowerowa lekarzowi za tę ofiarę, wreszcie jednak wpada na pomysł. Nachyla się nad nim i szepcze mu do ucha:

— Doktorku? Jeśli pan taki dobry, taki kochany, może pan i mnie kurować będzie?...

Nieszczęście chce, że ja na to samo cierpię, co córka...

Lekarz zmarszczył czoło usiadł przy biurku, napisał receptę i wręczając ją pani Szmoncesower rzekł:

— Panią leczyć będę innym systemem. Oto recepta. Trzy proszki dziennie. Po roku zwróci się pani do mnie telefonicznie. Tylko niewcześniej i koniecznie telefonicznie, bo inaczej kuracja będzie bezskuteczna.

Zastępca.

Czy Polsce może grozić wojna?

Wojna grozi tylko słabym

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

P. J. Leszczyński, bezrobotny z Warszawy, który pisze swe odpowiedzi ankietowe ołówkiem, bo ani pióra, ani atramentu nie posiada, tak ujmuje interesujące nas zagadnienia:

1) Polsce może grozić wojna tylko wówczas, gdy będzie niedostatecznie przygotowana do zbrojnego odporu.

2) Na pomoc możemy liczyć tylko Francji, bo choć były różne nieśnaski z Francją, to jednak spowodowały je przyczyny drugorzędne. Ale Francja żywi sympatję do Polski, pamiętając jeszcze czasy Napoleona.

3) W razie wybuchu wojny Polska musi zająć stanowisko neutralne, obserwując bacznie wszystkie ruchy.

Mojem zdaniem, wojnę rozpoczną Sowiety, chcąc zalać swym komunizmem cały świat, co im się jednak nie powiedzie.

5) Polska może uniknąć wojny tylko w ten sposób: Musi zajmować się mniej polityką, a więcej pracą dla kraju i społeczeństwa.

Co znaczy praca dla kraju? Zbroić się jak najsilniej, chociaż do ostatniego grosza. Wszystkich mężczyzn, którzy nie służyli w wojsku, pociągać na ćwiczenia rezerwy, albo przymusowo zaciągać do organizacyj takich, jak P. W., Strzelec i inne.

Pracę dla społeczeństwa rozumiem tak:

Dać bezrobotnym zatrudnienie, nietylko w miastach, ale i po wsiach, boć i tam są ojcowie bez pracy i kromki chleba dla dzieci. Trzeba dbać o nich.

A wtedy każdy z nas chwyci za broń i krzyknie!

— Będę bronił kraju, bo mi jest drogi i w nim mi jest dobrze!!! Horda nieprzyjacielska na pewno ustąpi, bo cały świat wie, że Polak jest nieubłagany i nieustraszony podczas walki.

6) Dla pogotowia wojennego pracujący obywatel powinien dać ze szczerą chęcią jak najwięcej. Nawet „grosze" tygodniowo, czy miesięcznie uczynią setki i tysiące. Fundusz Obr. Narodowej, Fundusz Obrony Morskiej i Polski Czerwony Krzyż — to najlepsze skarbonki ofiarności społecznej, działającej na rzecz obronności kraju.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalszy ciąg naszej ankiety.

Ulice Toledo zasłane trupami

Powstańcy oblężeni we wspaniałym zamku Alcazar



Zamek Alcazar, o którym piszemy w poniższej korespondencji.

Wojna domowa w Hiszpanji chyba najszczególniejszą formę przybrała w Toledo. Toledo jest jednem z najstarszych i najsławniejszych miast hiszpańskich, leżącem w odległości 70 kilometrów od Madrytu, nad rzeką Tajo.

Toledo zdobyło swą sławę przedewszystkiem dzięki wspaniałemu zamkowi Alcazar, który panuje nad całem miastem i z którego widać okolicę w promieniu kilku kilometrów.

Toledo jest opanowane przez wojska rządowe, natomiast Alcazar, olbrzymi kompleks budynków, znajduje się w rękach tysiąca żołnierzy stojących po stronie generałów Franco i Mola. Od tygodni, dniem i nocą, toczy się zacięta walka między miastem i zamkiem.

Pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu udało się dostać do Toledo i jego oczom ukazał się niesamowity wprost widok.

Ponieważ Alcazar panuje nad całą okolicą i ponieważ z jego okien ostrzeliwuje się karabinami maszynowemi miasto, ulice Toledo są zupełnie opustoszałe.

Ci, którzy muszą wyjść na miasto, przemykają się wzdłuż murów. Na rynku zaś wzniesiono barykady i zrobiono okopy. Stąd ostrzeliwuje się zamek.

TRUPI ZADUCH.

Całemi dniami leżą na ulicy zwłoki zabitych, których nie można pochować, ponieważ nikt nie chce ryzykować życia i wystawiać się na strzały przeciwnika. Nad miastem unosi się więc okropny zaduch rozkładającego się ciała ludzkiego.

Gdy milicja rządowa chce tylko przystąpić do ataku, z okien Alcazaru sypie się na nią grad kul, który zmusza ją do odwrotu. Powstańcy ze swej strony również nie próżnują. Rzucili na miasto znaczną ilość bomb, niszcząc całkowicie budynki, znajdujące się w sąsiedztwie zamku.

Gdy dziennikarz przybył do miasta, palił się właśnie jeden z tych domów. Wskutek silnego ognia karabinów maszynowych, mieszkańcy Toledo nie mogli stłumić pożaru. Zdaleka tylko spoglądali bezradnie, jak dom płonął. Wkońcu dom spalił się doszczętnie aż po fundamenty.

ZAWIESZENIE BRONI NA OBIAD.

Tylko w godzinach obiadowych następuje spokój. Obie strony zaprzestają wówczas strzelania. Podczas tej przerwy rozgrywa się tam coś jedynego w swym rodzaju: od południa trwa dwugodzinna walka radjowa.

Na głównym placu miejskim ustawiono kilka dużych megafonów, które komunikują najświeższe wiadomości z Madrytu. Zaledwie da się słyszeć głos speakera madryckiego, gdy nagle rozlega się jeszcze potężniejszy głos speakera sewilskiego.. To w Alcazar nastawiono radjo i podaje się komunikaty rządu powstańczego.

Jedno radjo stara się zagłuszyć drugie. Powstaje istna kakofonja.

Każdego dnia inna ze stron wychodzi zwycięsko z tej bezkrwawej walki. Jednego dnia Madryt zagłusza radjo sewilskie, innego znów dnia radjo sewilskie wychodzi zwycięsko z zapasów.

MEGAFONY POD OSŁONĄ KARABINÓW.

Gdy dziennikarz przybył do Toledo, zwycięstwo przechyliło się na stronę Sewilli. W megafonach radja rządowego coś się zepsuło i kilku żołnierzy chciało naprawić głośnik. Gdy tylko zbliżyli się do megafonów, z okien Alcazaru posypał się na nich tak silny grad kul, że musieli się cofnąć.

Milicja rządowa stara się wygłodzić powstańców. W rzeczywistości znajdują się oni w dość ciężkich warunkach, a ostatnio daje się im odczuwać brak wody, ponieważ odcięto im prawie całkowicie dopływ wody.

3000 milicjantów i olbrzymie masy ludności cywilnej oblegają zamek i czekają z niecierpliwością nato, by powstańcy poddali się. Lecz jak dotychczas, to wyczekiwanie jest bezcelowe. Powstańcy nie myślą o poddaniu się i wyrządzają jeszcze w mieście wielkie szkody. Ten upragniony moment nastąpi dopiero wówczas, gdy powstańcom zabraknie amunicji.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Płyty, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Kącik dla młodzieży wiejskiej", 12.23 Koncert południowy, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Ciekawe przygody pana od przyrody" — opowiadanie, 16.00 Koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej z Ciechocinka, 16.45 „Rola społeczna K. O. P.-u" — odczyt, 17.00 Recital fortepianowy Edwardy Feinsteinówny, 17.30 Walce koncertowe, 17.50 „Szczur lądowy nad morzem" — feljeton, 18.00 „Jak spędzić święto?", 18.10 „Życie kulturalne stolicy", 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 „Piołka", wesoła sielanka radjowa, 19.30 „Perpetuum mobile" przez 60 minut. Transmisja z Wystawy Radjowej, 20.30 „Skrzynka techniczna", 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 „Nasze pieśni", 21.30 Recital organowy Feliksa Nowowiejskiego, 22.00 „Sport w Poznaniu" — pogadanka, 22.10 Wiadomości sportowe, 22.15 „Mozaika muzyczna", 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Przed zawodami Gordon-Bennetta

Dziś o godz. 10-ej przed południem w sali konferencyjnej Ministerstwa Komunikacji odbędzie się odprawa wszystkich zawodników międzynarodowych zawodów balonowych o puhar im. Gordon - Bennetta, celem wylosowania kolejności startów.

Do Warszawy przybyli już zawodnicy. Jak już donosiliśmy, startować będzie ogólnie 10 balonów w tem 7 zagranicznych.

Przypominamy, że Polska zdobyła już puhar na stałe, gdyż kolejno trzykrotnie zdobyła pierwsze miejsce. Obecnie Polska ufundowała nowy puhar.

Najważniejszymi konkurentami naszych zawodników są piloci niemieccy.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Florkowski udawał wielce przejętego i do głębi wzruszonego prośbą Danusi, aby jej dopomógł w skłonieniu ojca do zaniechania oporu. Rzekł głosem dławionym łzami:

— Niestety... nie starczy mi sił na poświęcenie, którego pani ode mnie żąda.

— Upiera się więc pan przy swych zamiarach?

— Tak jest i chcę pani wytłumaczyć, dlaczego. Jest pani jeszcze bardzo młodem i niedoświadczonem dziewczątkiem. W tym wieku zazwyczaj budzą się zmysły, rozgrzewa się serce. Jest to wiek złudzeń i marzeń. Rojenia wydają się rzeczywistością. Ułudę bierze się za prawdę. Później kiedyś zrozumie pani, jak bardzo niepoważne i chwiejne okazało się to, co pani bierze za głębokie i niezachwiane. W tym okresie, gdy dziewczęta są opanowane zupełnie, zresztą, naturalną żądzą miłości i tkliwości, niecierpliwe serce chłonie pierwszego, który się nawinie i wyobraża sobie, że to już właśne jest ta wielka miłość, wieczna i jedyna. Któreż to dziewczątko w tym wieku nie miało swego romansu, niekiedy przerwanego lub rozdartego już na pierwszych stronicach?... Potem, gdy staje się dojrzałą kobietą, wspomina o tym swym pierwszym romansiku z uśmiechem, mówiąc sobie: „Jakie to ze mnie jeszcze wtedy było dziecko".

— O, niech pan nie myśli, że jest tak i w moim wypadku — odrzekła Danusia ze zdumiewającą wyniosłością — nasze przysięgi, mojego narzeczonego i moje, są święte. Nikt i nic na świecie nie skłoni żadnego z nas do sprzeniewierzenia się tym przysięgom.

— To jeszcze przyszłość pokaże — odrzekł Florkowski, poczem chwytając się za głowę zawołał — nie mogę... nie, nie... nie mogę, nie mogę wyrzec się pani!!!

Zduszony jęk wyrwał mu się z piersi, a w oku perliła się łza.

— Myśl o tem, że muszę o panią walczyć, że ktoś mi panią wydziera, podwaja jeszcze tylko moje siły, potęguje odwagę i upór, zamiast je zmniejszać. Trudności mnie nie odstraszają. Tem radośniejsze będzie zwycięstwo. Kocham panią i raczej umrę, niż zrzeknę się powziętego zamiaru i... najszczytniejszego marzenia... zdobycia pani.

Był to wytrawny komedjant z tego Florkowskiego. Gdy powiedział ostatnie słowa, udał, że szaleje z bólu i wybiegł z salonu bez pożegnania, jakby już zupełnie nie panując nad sobą.

Zagrał swoją rolę tak zręcznie i z takim zapałem, że Danusia, mimo wszystko, była tem głęboko wzruszona.

W swej rozpaczy potrzeba jej było bardzo, jeżeli już nie poparcia, to przynajmniej tkliwości i życzliwości. Pobiegła więc do Izy i padła jej w objęcia, szukając w jej ramionach nawet nie pociechy, bo to było niemożliwe, ale choćby otuchy, siły do zniesienia tych wszystkich okrutnych katusz.

Iza słuchała jej szlochań i skarg, ale nie mogła dla uspokojenia jej znaleźć niczego poza słowami pieszczoty, jakie zazwyczaj matki szepczą, uspokajając swe płączące dzieci. Danusia szeptała przez łzy:

— Ty jedna mi tylko pozostałaś, siostrzyczko, w mej straszliwej rozterce. Powiedz, co robić? Poradź...

— Bo ja wiem — wybełkotała Iza — wydaje mi się, że bardzo trudno ci przyjdzie opierać się niezachwianej woli ojca.

— Mamże zdradzić Zdzisława?

— A co myślisz, że wkońcu cię nie zapomni?

— Zdzisław? Mnie? Nigdy!

— O, Danusiu, nie mów tak. Pamiętaj, kim jesteś. Młodziutkiem, niedoświadczonem dziewczątkiem, które zupełnie życia nie zna. I to nawet może lepiej. Bo życie przeważnie bywa okrutne i sprawia wiele straszliwych cierpień. Gdybyś miała doświadczenie, wiedziałabyś, że twoja miłość, będąca dla ciebie zarazem wiarą i nadzieją, jakiemś wręcz religijnem ubóstwieniem, z pewnością nie będzie należycie oceniona. Zdzisław jest tylko... mężczyzną... Serce jego, jak wszystkich mężczyzn, jest chwiejne i zmienne. On, jak wszyscy, nie uznaje miłości wiecznej. Miałżeby czekać cztery lata? I myślisz, że po czterech latach odnajdziesz go takim samym, jaki jest dziś może jeszcze? O, to się bardzo mylisz. Wtedy dopiero przekonasz się, dla kogo się poświęciłaś. Myślisz, że mężczyzna może wytrzymać cztery lata bez kobiety? Myślisz, że przez ten czas żadnej nie pocałuje? O, jestem przekonana, że przez ten czas nawiąże i zerwie jeszcze kilka romansów... Może złamie jeszcze niejedno serce. I... jestem głęboko przekonana nawet, że się ożeni... A jeżeli nawet nie, to gdy się z nim po czterech latach spotkasz, pomówisz o jego dawnych przysięgach, kto wie, czy je będzie jeszcze wogóle pamiętał?

— Co ty mówisz? Ależ to przecież niemożliwe...

— Możesz mi śmiało wierzyć. To święta prawda. Takie jest życie. I tacy są mężczyźni. Pytałaś kiedy twego ukochanego, ilu kobietom już przed tobą przysięgał miłość wieczną i dozgonną? Pytałaś, ile kobiet już uwiódł i porzucił, zawiódł i oszukał, odtrącił z pogardą po odurzeniu kłamliwemi pieszczotami?

— Zdzisław mnie kocha. Ja go też kocham i to jak najprawdziwiej. Dlatego przeszłość jego jest mi obojętna, jak i jemu moja. Dla prawdziwie kochających ludzi istnieje tylko teraźniejszość i przyszłość. Przeszłość jakby nie istniała.

— Naiwne dzieciątko! Owszem, przypuśćmy, że dziś cię kocha. Gotowam nawet przyznać, że, jeżeliby teraz natychmiast odbył się wasz ślub, bylibyście może bardzo szczęśliwem małżeństwem. Ale za cztery lata? Powtarzam ci, Danusieńko, że po czterech latach nie odnajdziesz w sercu Zdzisława nawet śladu tej miłości. Pocóż więc poświęcać dla złudy, dla widma kruchej miłości, szczęście, które samo ci biegnie do rąk?

— Nic nie jest dla mnie szczęściem, co mnie rozłącza ze Zdzisławem. Kocham Zdzisława i będę jego żoną — odrzekła Danusia z niezachwianą stanowczością — poczekam do pełnoletności. Gdyby się okazało, że wtedy już Zdzisław mnie nie zechce, sprawa będzie bardzo prosta. Umrę. Ale powiem ci szczerze, że nie obawiam się, aby do tego dojść miało. Odnajdę wtedy z pewnością Zdzisława kochającego mnie nadal, równie płomiennie, jak obecnie. Liczę też nato, że przez te cztery lata, tatuś jednak zmięknie...

— O, nato nie licz zupełnie!

Iza wypowiedziała te słowa z taką upartą stanowczością, że Danusia aż się przelękła. Padła na otomanę i wybuchnęła ponownie rzewnym płaczem.

Iza w milczeniu przyglądała się spazmom siostry, wstrząsanej szlochami i łkaniami. Bladła coraz bardziej...

Oczy nabiegły jej krwią...

Przez chwilę myślała o tem, żeby paść na kolana przed siostrą, błagać ją o łaskę, zdusić w sobie szarpiącą ją namiętność i poświęcić swoją miłość dla jej szczęścia.

Zanim to wszakże wprowadziła w czyn, uchyliły się drzwi jej pracowni i stanął w nich Winiewski.

Danusia na widok ojca także się zerwała. Zrozumiała, że teraz odbędzie się rozmowa decydująca...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącem słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Marokku

Tajemnice haremów w Afryce

V.

— Spacerowaliśmy po ogrodzie, w którym jest co oglądać — odparliśmy.

Kapitan roześmiał się:

— Powiedzcie prawdę, na polowaniu byliście?

— Na jakiem polowaniu? — zapytaliśmy, udając zdumienie.

— Czyście ogłupieli, czy ja jestem głupi?! — rzekł ubawiony kapitan. — Przecież tu jest naco polować.

— Nie mamy takiego szczęścia, jak pan kapitan! — odezwał się jeden z sierżantów.

— No, prawda — potwierdził kapitan mile połechtany tą uwagą — ale to nic. Dwie noce tu jeszcze będziemy i do niektórych z was szczęście się uśmiechnie.

— Pamiętajcie tylko o jednem — rzekł kapitan poważniejszym już tonem — że bez mojej wiedzy nie wolno wam chodzić po haremie. Taki jest rozkaz sułtana, a poza tem pilnują nas bacznie i przez wasze wybryki mogę mieć nieprzyjemności. Wieczorem zaś, gdy Arabowie idą spać, a niewolnice spacerują jeszcze po ogrodzie, możecie z niemi nawiązać znajomość. W dzień będę osobiście kontrolował posterunki. Będę jednak ze sobą brał na zmianę dwóch kaprali i sierżanta, będziecie więc mogli obejrzeć ogród i wszystkie jego wspaniałości.

Gdyśmy spożywali śniadanie, usłyszeliśmy bicie w bębny. Zerwaliśmy się z miejsc, przypuszczając, że to biją na alarm.

Nie był to żaden alarm. Poprostu sułtan wychodził do ogrodu na spacer i oznajmiano to wszystkim mieszkańcom haremu przez bicie w bębny.

Spacer sułtana po ogrodzie przeobrażał się w swego rodzaju uroczystość. Z pałacu wyszła cała świta królewska. Na przedzie szli młodzi Arabowie, za nimi starsi mężczyźni, a dopiero za nimi kroczył sułtan, w otoczeniu swych najbardziej zaufanych dworzan.

Przez cały czas spaceru nie przestawano bić w bębny.

Wkońcu sułtan wszedł do jednej z altanek i rozłożył się na poduszkach, a jego dworzanie rozeszli się. W odległości kilku kroków od altanki ustawili się żołnierze, którzy mieli pilnować, by sułtanowi nie stało się co złego.

Podczas bicia w bębny niewolnice muszą siedzieć nieruchomo. Nie wolno im nawet poruszyć głową. Za to drobne przekroczenie grozi im surowa kara. „Przestępczynię" bez żadnego sądu skazuje się na śmierć: ścina się jej toporem głowę, wbija sztylet w piersi lub wrzuca się ją na pożarcie szczurom do lochów, które mieszczą się pod budynkami.

Do tych lochów wrzuca się również zwłoki innych skazańców. Stamtąd bowiem odchodzi kanał, prowadzący do morza, i zwłoki wędrują do otchłani morskiej.

Nikt się nigdy nie dowie, ile tam ludzi zginęło niewinnie, lub za małe przewinienia. To tajemnica sułtana i jego podwładnych.

Sułtan zachowuje się w altanie tak samo, jak jego dworzanie. Z tą tylko różnicą, że towarzyszy temu pompatyczny ceremonjał.

Po godzinie sułtan krzyknął coś po arabsku i znów zaczęto bić w bębny. W tej samej chwili zbiegli się dworzanie i odprowadzili sułtana do pałacu, gdzie popija herbatę i znów zabawia się z niewolnicami.

Na każdym kroku ma do swej dyspozycji niewolnice, z których dość często korzysta.

Obecny sułtan Marokka jest już podobno bardziej przeniknięty współczesną kulturą. Ten już nie zagląda do altanek dziesięć, czy piętnaście razy dziennie, jak to czynił jego ojciec. Jest bardziej wstrzemięźliwy i czyni to tylko osiem razy. Z tego to powodu nie jest tak wyschnięty, jak ojciec i ma więcej ciała.

Po śniadaniu wziął nas kapitan ze sobą na inspekcję i w pełnem świetle dziennem ujrzeliśmy, czem jest w rzeczywistości harem.

Na każdym kroku widzieliśmy coś nowego: tu nawpół nagie niewolnice tańczą, tam znów kilku starców przygląda się nagim kobietom, nieco dalej jacyś Arabowie wybierają sobie niewolnice, nie wiem czy do zabawy, czy też je kupowali.

W haremie panował ruch nie do opisania. Coraz to przybywali lub przyjeżdżali jacyś Arabowie, głośno szwargocąc i gestykulując rękoma.

Choć uważnie przysłuchiwaliśmy się ich rozmowom, nie mogliśmy zbadać jaki był cel tych wizyt.

W pewnym momencie ujrzeliśmy jakąś kobietę z zasłoniętą twarzą, wygrzewającą się na słońcu. Kapitan zagadnął ją. Kobieta nie drożyła się i odpowiedziała mu w tak doskonałej francuszczyźnie, że aż nam ciepło się zrobiło.

Kapitan zaciekawiony, skąd ona tak dobrze zna francuski, wdał się z nią w rozmowę. Nagle kobieta odrzuciła zasłonę i ujrzeliśmy przed sobą piękną Europejkę.

— Co pani tu robi? — zapytał kapitan. — Przecież ten harem jest przeznaczony tylko dla bezdomnych, starych Arabek.

Kobieta roześmiała się i odparła z ironją:

— Rzeczywiście dla starych i biednych. Większość znajdujących się tu kobiet, to młode i zdrowe dziewczęta. Ponadto jest tu znaczna ilość Europejek. Nikt jednak nie ma pojęcia ile ich jest. Trzymają nas bowiem w odosobnieniu i jedna nie zna drugiej.

— Skąd pani się tu wzięła? — po raz drugi zapytał kapitan.

— Sama nie wiem, w jaki sposób się dostałam do haremu. Wiem tylko tyle, że moi rodzice byli Włochami, lub Francuzami, ponieważ od lat dobrze władałam temi dwoma językami.

Kapitan nie dał wiary jej słowom. Przypuszczał, że kobieta coś przed nami ukrywa i zaczął ją zasypywać pytaniami. Okazało się, że nie omylił się w swych przypuszczeniach. Pod naciskiem tych rozlicznych pytań nieznajoma zaczęła opowiadać swe smutne dzieje.

— Czy znał pan porucznika Marsille? — zapytała przedewszystkiem kapitana.

— Znam — odparł kapitan — służy obecnie w 1-ym pułku w Sidi-Bel-Abes.

— Nie, to niemożliwe! — wykrzyknęła. — Przecież on został przed 3 laty zabity.

(Dalszy ciąg jutro)

Stalowe kolosy—to barykady hiszpańskie

Relacje naocznych świadków z wojny domowej na półwyspie

Narazie nie można ustalić, jaki będzie wynik wojny domowej w Hiszpanji i która z walczących stron zwycięży. Jedno jest tylko pewne. Zwycięzcy zastaną Hiszpanję w gruzach. Widzi się to w Madrycie, Barcelonie, Saragossie i we wszystkich innych miastach, znajdujących się w rękach wojsk rządowych, czy też powstańców.

BUDUJE SIĘ WCIĄŻ NOWE BARYKADY.

Cała ludność zdaje sobie jasno sprawę, że rozpętały się wszystkie żywioły. To też spodziewa się, że nastąpią jeszcze tragiczniejsze wypadki i gorączkowo się przygotowuje do ich odparcia.

We wszystkich miastach dniem i nocą gorączkowo buduje się nowe barykady lub umacnia już wzniesione. Barykady wzniesione na ulicach miast i strzeżone przez żołnierzy, przedstawiają szczególny widok i całkowicie różnią się od barykad z poprzednich wojen domowych.

NOWOCZESNE BARYKADY

Barykady, które powstały w główniejszych miastach, nie można wcale zdobyć zapomocą karabinów maszynowych i ręcznych granatów.

Ktoby ujrzał te stalowe i betonowe kolosy, tenby uznał takie próby za dziecinną igraszkę. Te barykady są budowane przeciw ciężkiej artylerji i bombom samolotowym.

MIASTA W GRUZACH.

Wojna domowa w Hiszpanji trwa tylko miesiąc, ale jej skutki są zastraszające. Niema prawie większego miasta, w którem chociażby jedna dzielnica nie była zniszczona.

Algesiras jest zupełnie zrównane z ziemią. Gijon i Santander są w trzech czwartych zburzone. Odbudowa tych dwóch miast jest nie do pomyślenia.

Miasta Valladolid, Guadarrama i Malaga są prawie całkiem zniszczone.

Ciągle jeszcze trwają walki o Palma di Majorca. Marynarze okrętów wojennych, którzy walczyli pod Majorką i którzy wrócili obecnie do Barcelony, opowiadają o nieszczęśliwem lądowaniu 800 ludzi, którzy żywcem spłoneli.

TRZY FRONTY.

W chwili obecnej można już zdać sobie mniej więcej sprawę z sytuacji, panującej na licznych odcinkach frontu i o przebiegu operacyj wojennych.

Wojna toczy się na trzech frontach. Powstańcy z południa i północy starają się uzyskać połączenie. To jest pierwszy cel.

Walki toczą się na odcinku Estramadury, a zajęcie Badajoz przyczyniło się do poprawy sytuacji powstańców na tym froncie.

Drugim celem jest otoczenie Madrytu. Trzeci zaś, może najważniejszy cel, o którym mało się wspomina: powstańcy za wszelką cenę starają się otrzymać dostęp do zatoki Biskajskiej.

Wszystkie porty w tej zatoce znajdują się w rękach rządowych. Gdy wojskom rządowym uda się zatrzymać te porty, generał Franco nigdy nie zdobędzie Madrytu.

NOWY ODCINEK FRONTU.

Nowy odcinek frontu powstaje obecnie między Katalonją a Aragonją. Między Saragossą, a Barceloną rozpoczyna się nowa, zacięta wojna.

Barcelona jest oddalona od Saragossy tylko o siedem godzin jazdy koleją, lecz przedostanie się z jednego miasta do drugiego jest obecnie całkiem niemożliwe.

Obliczają, że zaciekłe walki toczą się w odległości czterech godzin jazdy koleją od Barcelony, a trzech od Saragossy.

Najzacieklejsze walki toczą się w danej chwili o rzekę Ebro. Na tej pięknej rzece Hiszpanji, jak donoszą oficerowie obu stron, niema już ani jednego mostu! Na obu brzegach rzeki grzmi bezustanna kanonada, obu stronom stale napływają posiłki.

KIEDY KONIEC KRWAWEJ RZEZI?

W miastach hiszpańskich, bez względu nato do kogo należą, nie interesują się już wcale kwestją kto zwycięży. Jedno pytanie jest tylko palące: kiedy nastąpi koniec krwawej rzezi?

Kto zbliska obserwuje wypadki, rozgrywające się w Hiszpanji, ten odpowie z całą stanowczością, że koniec nie nastąpi tak szybko.

W czwartą niedzielę wojny domowej radjo barcelońskie zapowiadało bliskie zwycięstwo wojsk rządowych, wspominając przytem, że bliskiego zakończenia wojny nie można przewidzieć.

Tego samego dnia radjo sewilskie komunikowało, że zwycięstwo generała Franco jest zapewnione, lecz że terminu zakończenia wojny nie można ustalić.

Obie więc strony zgadzają się co do jednego, że wojna domowa potrwa jeszcze długo.

Tłumaczenie snów

Jagódka z Radzymina. Przepowiednie o liście i niedalekiej podróży sprawdzą się. Szczęśliwy dzień — sobota. Otrzyma Pani pieniądze, komplementy będą. O narzeczonym sen Pani nic nie mówi.

Pani M. S. Rozczaruje się Pani do znajomej osoby. Marzenie ziści się, mimo niepowodzeń. Otrzyma Pani list, lub papier urzędowy. Szczęśliwa cyfra: 8.

P. Zocha z Powązek. Przykrość będzie. Nadejdzie list. Nadzieja ziści się. Blondyn jest Pani nieszczęśliwy.

Zakochane X — 125 F. M. Przykrość domowa czeka Panią. Niepokój bez powodu. Ujrzy Pani dawną koleżankę. Przypuszczenie potwierdzi się.

Nr. 5471 Niedomaganie będzie, niegroźne. Spotka Pan starszą kobietę, znajomą. List nadejdzie.

Mściwy syn podpalaczem

gdyż rodzice nie chcieli wyrazić zgody na ożenek

Kazimierz Krawczyk, syn zamożnych rolników, zakochał się bez pamięci w robotnicy folwarcznej, pracującej w sąsiednim dworze.

Rodzice Krawczyka nie chcieli zgodzić się na ślub syna z bezrolną dziewczyną i mimo nalegań o odpisanie gruntu za grozili, że jeżeli syn ich weźmie ślub, wydziedziczą go zupełnie z majątku.

Krawczyk postanowił zemścić się na rodzicach za ich nieprzejednane stanowisko i pewnej nocy podpalił stodołę rodziców. Ogień strawił nietylko za budowania ale ledwo zebrany z pola plon całoroczny.

Nie było najmniejszych wątpliwości co do osoby podpalacza i Krawczyk stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym, który skazał mściwego syna na 4 lata więzienia, łagodząc tę karę na mocy amnestji do 2 lat i 8 miesięcy.

Zmuszał robotnice do uległości

Młode mężatki ofiarami majstra fabrycznego

Wczoraj przy drzwiach zamkniętych Sąd Apelacyjny rozpoznawał niecodzienną sprawę majstra fabrycznego, oskarżonego o zmuszanie robotnic do uległości.

W fabryce Pinesa mianowicie zatrudniony był Franciszek Żywiecki, który w bezczelny sposób nadużywał zależności służbowej robotnic i pod groźbą wydalenia z pracy skłaniał je do poddawania się jego zboczeńczym zachciankom.

Ofiarą praktyk padały zazwyczaj młode mężatki. Wreszcie jedna z nich odrzuciła nieczne propozycje i zawiadomiła o wszystkiem władze.

Na tajnej rozprawie, której szczegółów nie można ujawnić, wina majstra została udowodniona i Sąd Okręgowy skazał Żywieckiego na 1 rok więzienia.

Na wczorajszej rozprawie Sąd Apelacyjny, biorąc pod uwagę wiek oskarżonego i jego nienaganną przeszłość, uznał za stosowne karę więzienia za wiesić.

Zamarzł na śmierć w Tatrach

Niezwykły wypadek podczas wycieczki

Wczoraj w południe Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe otrzymało wiadomość, że na Zawracie zaszedł wypadek zgonu.

Na podstawie uzyskanych z Hali Gąsienicowej wiadomości, przebieg wypadku przedstawiał się następująco:

W niedzielę wybrała się z Sieniawy bawiąca tam na obozie grupa młodzieży żydowskiej w liczbie ok. 30 osób koleją do Poronina, a stamtąd pieszo przez Małe Ciche do Roztoki i dalej do Morskiego Oka.

Drugiego dnia wycieczka przez Opalone, Świstówkę przeszła do Doliny Pięciu Stawów, skąd ok. godz. 5-ej po poł., a więc stosunkowo późno, zaczęto wchodzić na Zawrat z zamiarem dojścia na noc do Hali Gąsienicowej.

Niepogoda, jaka panowała i szybko zapadający zmrok zmusiły grupę do biwakowania na Zawracie w fatalnych warunkach przy śnieżnej zadymce i wielkiem zimnie.

Jeden z uczestników wycieczki 17-letni Michał Kaswan z Kołomyi zmarł wskutek przemarznięcia i wycieńczenia. Zwłoki Kaswana zniesiono do Hali Gąsienicowej, a następnie sprowadzono do Zakopanego.

Zajścia z robotnikami w Chełmie

W dniu 24 b. m. w godzinach rannych robotnicy, zatrudnieni przy robotach wodociągowych w Chełmie w liczbie 120 porzucili pracę, domagając się wygórowanej i niemożliwej do przyjęcia podwyżki stawek zarobkowych.

Podburzeni przez elementy wywrotowe robotnicy okupowali klatkę schodową w gmachu zarządu miejskiego, wskutek czego uniemożliwili normalną pracę zarządu miejskiego.

Dnia 25 b. m. nad ranem okupujących robotników usunęła siłą policja, która aresztowała 10 podżegaczy. Dochodzenie prowadzą władze prokuratorskie.

Poszukiwanie broni na wsi

Rewizje objęły kilkaset domów

PAT. donosi: Na skutek stwierdzenia użycia broni palnej przez uczestników zajść w dniu 15 sierpnia r. b. w Wierzchosławicach i poranienia w sposób bestjalski kilku funkcjonarjuszy policji, ze starszym posterunkowym Ratajczakiem na czele, władze bezpieczeństwa zarządziły w dn. 24—26 sierpnia poszukiwanie broni w niektórych gminach powiatu brzeskiego i dąbrowskiego, woj. krakowskiego.

Szczegółowe poszukiwania, mające na celu wykrycie nielegalnych posiadaczy broni palnej objęły w powiecie brzeskim gminę Zawada Uszewska, gdzie przeprowadzono rewizję w 150 domostwach, oraz gminę Wola Radłowska, gdzie przeszukano 260 domostw.

W powiecie dąbrowskim dokonano poszukiwań broni w gminie Luszowice z przysiółkami Zdziary i Malec, w 230 domostwach.

Syn prezydenta komunistą

PORTO ALEGRO, (PAT). Donoszą z Santa Anna do Livramento, że został tam ujęty przez policję graniczną syn prezydenta Argentyny, Justo w chwili, gdy chciał przekroczyć granicę brazylijską bez dowodu osobistego.

Policja potwierdziła ten fakt, podkreślając, że młody Justo został ujęty, gdyż jest zdeklarowanym komunistą czego dowodem są jego stałe odczyty w Buenos Aires i Montevideo.

Szef policji, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, porozumiał się z Rio de Janeiro z prezydentem republiki, który telegraficznie polecił odstawić aresztowanego do ojczyzny pod eskortą.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Mężczyźni! Jesteście podli!

P. ZIUTKA Z WOŁOMINA postanowiła odpisać parę słów p. Stefanowi, z tegoż miasta pochodzącemu i czyni to w sposób następujący:

„Panie Stefanie!

Pomimo, że Pan zwraca się w liście tylko do Pani Saszy, ja, osobiście dobrze znając Pana, mam też ochotę zabrać głos w tej dyskusji i dać odpowiedź na poruszone przez Pana kwestje.

Zapytuje się Pan, czy wszyscy mężczyźni bez wyjątku zasługują na potępienie? Otóż o wyjątkach nic nie wiem, ale ci, których się dotychczas znało i zna, jak również ci, o których się słyszy od znajomych i koleżanek, zasługują w zupełności, by krzyczeć głośno: „Mężczyźni, jesteście podli!"

Panie Stefanie! Wystarczy, aby jeden z Was, któremu się bezgranicznie ufało i w którym złożyło się całą swoją przyszłość, zawinił, aby wszystkich już osądzić źle i nie mieć nawet sił do dalszych poszukiwań i prób.

Na radę Pana, aby nie być pochopną do łatwych znajomości, odpowiem, że jako uczciwa kobieta nie biorę nawet w rachubę łatwych spotkań i znajomości z ulicy. Lecz w swojem własnem i moich koleżanek doświadczeniu, doszłam do wniosku, że często poznamy w najuczciwszem środowisku domowem umie się tak ułożyć, takie honorowe i piękne wygłaszać frazesy, że biedna kobieta słucha z zapartym tchem i Bogu dziękuje, że jej zesłał takiego idealnego człowieka!

I co później odczuwa, przekonawszy się, że to było wszystko kłamstwo, nieuczciwa gra wyzyskania jej?

Czy nie ma prawa wszystkim Wam rzucić obelgi? A jeśli natrafi się natura bardziej gwałtowna, to na tym gruncie rodzi się i zemsta w czynie, a wtedy ta jedna płaci za wszystkie.

Nie rozumiem również, dlaczego wzywa Pan mężczyzn do obrony. Jeśli są uczciwi i honorowi, to obrona zbyteczna".

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposob porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Po wielu dramatycznych walkach powziął Fred postanowienie złowienia gangsterki przy pomocy jej byłego kochanka, doktora Graby, który ukrywając się przed gangsterami zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w małem miasteczku w stanie Massachussets.

Doktór Graba wahał się długo, ale wkońcu, gdy Fred wyjaśnił mu, że póki miss Nora będzie żyła nie zazna spokoju, zgodził się na tę misję.

Graba postanowił spotkać Norę w Detroit: znał bowiem to miasto dobrze. Tego samego dnia, gdy przyjechał do największego hotelu w tem mieście, dziwnem zrządzeniem losu banda miss Nory dokonała napadu i gangsterka spotkała swego kochanka, który wrócił do niej. Teraz zamieszkała miss Nora z Grabą pod przybranem nazwiskiem Darlington w luksusowem mieszkaniu w dzielnicy miljonerów w Chicago.

Pewnego razu, gdy miss Nora wyjechała do Al Capone, zaopatrzył się Graba w środek nasenny, który wlał do herbaty miss Nory. Ale herbatę wypiła nie miss Nora, tylko jej służąca, która natychmiast usnęła. Gdy zawezwany lekarz stwierdził, że służąca napiła się jakiegoś nasennego środka, powzięła miss Nora podejrzenie, że służące są agentkami Freda i chciały ją otruć.

Graba podtrzymywał te podejrzenia, ale gdy służąca obudziła się ze snu i miss Nora ją zbadała przekonała się, że jest zupełnie niewinna. Powzięła podejrzenie, że Graba jest zamieszany w tę historję i gdy następnego dnia siedzieli spokojnie przy pianinie, odezwała się nagle:

— Alon, chcę ci coś zakomunikować, ale coś bardzo ważnego...

Graba oczekiwał jej słów, miss Nora chwilę milczała, jakgdyby trudno jej było teraz mówić. Oparła głowę o miękkie poręcze krzesła, zapaliła papierosa, a gdy jej blada twarz zakryła się smugą dymu, zaczęła:

— Wiesz, kochany, od wczoraj wieczór trapi mnie, spokoju nie daje mi jedna i ta sama myśl... Nie mogę pozbyć się jej...

— Cóż się stało? — zapytał jakgdyby przestraszonym głosem.

— Co się wczoraj stało, wiesz tak samo, jak i ja... Chodzi mi o tajemniczy sen Kathy...

— Przecież Kathy jest zdrowa, jak ryba... O co więc chodzi?...

— Nie o zdrowie Kathy chodzi, Al, ale o moje zdrowie... To wczorajsze wydarzenie nasunęło mi szereg podejrzeń, myśli... Jak ci już powiedziałam, starałam się sama uspokoić, pozbyć się moich podejrzeń, ale naprożno! Muszę więc tobie o wszystkiem opowiedzieć... Może wtedy pozbędę się tego wszystkiego...

— Powiedz Lili, cóż to za myśl? na pewno ciebie uspokoję — rzekł do niej czułym głosem.

Nazywał ją zawsze jej prawdziwem imieniem tylko w chwilach największej czułości. Teraz chciał za wszelką cenę zamaskować niepokój, jaki w nim wzbudziła ta rozmowa. Jest przekonany, że chce go wypróbować.

— Wiesz, Al, ta myśl jest tak straszna, że się boję wymówić głośno... — rzekła puszczając z ust kłęby dymu.

— Taka to straszna myśl?

— Tak...

— A więc powiedz mi, o co chodzi... na pewno gdy powiesz, ulży to tobie... wyjaśnię ci wtedy wszystko...

Znów milczała, jakgdyby zastanawiała się, jak wydobyć z siebie te słowa, poczem, strząsając z papierosa trochę popiołu, rzekła:

— Nie mogę pozbyć się tej natrętnej myśli, że właśnie ty wlałeś do mojej szklanki ten środek nasenny... I aczkolwiek staram się przekonać siebie, że to jest bezsensowne podejrzenie, nie daje mi ta myśl spokoju...

Była sama zatrwożona myślami, które teraz wypowiadała. Nie spoglądała nawet na niego: wstydziła się podnieść oczy. Wzrok swój utkwiła w popielniczce, która stała na stole.

Gdyby podniosła oczy, ujrzałaby, jak twarz jego nerwowo zadrżała. Graba zbladł.

Nie ulega wątpliwości, że wie o wszystkiem, że zdaje sobie sprawę, jaką rolę on odgrywa.

Jest rzeczą zupełnie jasną, że chce go wypróbować. Za chwilę spokojnie wyciągnie z kieszeni rewolwer, wyceluje mu prosto w twarz i ze spokojem powie:

— Panie doktorze Stanley Graba... pan jesteś zwykłym zdrajcą... A jak panu wiadomo, nie pałyczkuję się ze strajcami...

Był gotów przyznać się do wszystkiego. Może to go uratuje przed niechybną śmiercią...

Ale za chwilę porzucił ten zamiar. Postanowił nie przyznawać się do niczego grać swą rolę do końca, zaprzeczać, starać się przekonać ją, że naprawdę jest zupełnie niewinny.

Odrzekł jej spokojnie, powoli:

— Gdy się wydarza jakieś zagadkowe morderstwo — odparł — i nie można znaleźć winowajcy, wtedy jest rzeszą jasną, że budzą się podejrzenia nawet w stosunku do najbliższych ludzi... To jest samo przez się zrozumiałe... Psychjatrzy znają wiele wypadków, gdy zjawiają się u nich ludzie oskarżając swoich krewnych. Jest to tem bardziej zrozumiałe u ciebie, bo jak widać w twej podświadomości pozostało jeszcze coś z tych podejrzeń, które ten łotr Fred nasunął ci w więzieniu... Ale wobec tego, żeś ty była ze mną szczera, pozwól, że i ja szczerze odpowiem: ja ciebie podejrzewałem o to, żeś ty wlała do szklanki ten środek nasenny, bo chciałaś się mnie pozbyć, bo masz mnie dość... Widzisz, jakie to dziwne, dwoje ludzi, którzy tak strasznie się kochają, a tak głupie myśli kołaczą im się w głowie, w stosunku do siebie...



Ja ciebie podejrzewałem o to, żeś ty wlała do szklanki ten środek nasenny, bo chciałaś się mnie pozbyć, bo masz mnie dość...

— Ach tak! Czy masz jakieś podejrzenia w stosunku do mnie? — dziwiła się. Znalazła się w dziwnej sytuacji. Przed chwilą sądziła, że go będzie oskarżać, że zmusi go do wyznań, a teraz okazało się, że musi się bronić, tłumaczyć...

— Przyznaję się szczerze, że tak... Staram się oczywiście udowodnić sobie, że to wszystko jest głupie, ale naprzykład wczoraj, gdy nagle zjawił się Dillinger, myślałem już, że to był plan z nim razem opracowany...

— Z Dillingerem?

— Tak, z Dillem. Musisz wiedzieć, Lili, że jestem w stosunku do niego bardzo zazdrosny. Wiem, że jest on zdolnym gangsterem, że często imponuje ci swą siłą, urodą... Zresztą, nie dziwię się tobie, jeśli naprawdę masz jakiś sentyment dla niego — kunsztownie kłamał Graba, chcąc odwrócić od siebie uwagę...

— Ach, ty głupiutki — rozczuliła się miss Nora. — Przecież ciebie tak kocham, jak nikogo, gotowa byłam dla ciebie wszystko poświęcić... Cóż Dill?... To zuch chłop, ale zbyt gruboskórny, by miał zostać moim kochankiem... Nigdy nie pozwoliłam mu na żadne zbliżenie się ze mną...

— A jednak, jeśli tak mnie kochasz i widziałaś, jak wiele dla siebie porzuciłem, skąd się zakradło podejrzenie, że mam cośkolwiek wspólnego z tym nieszczęśliwym wypadkiem?

— Bo... bo... widzisz... jakoś tak się wszystko dziwnie złożyło — tłumaczyła się miss Nora — pamiętasz, żeś wtedy prosił o herbatę, a przedtem nigdy po obiedzie nie piłeś herbaty...

— Ależ, Lili, przecież pamiętasz, jak się wtedy źle czułem...

— No, tak. Potem powiedziałeś, żebym ci przyniosła lekarstwo, a ja wyszłam z pokoju...

— Nie, droga, przekręcasz teraz fakty. Nie mówiłem ci, żebyś mi przyniosła lekarstwo, tylko ja sam chciałem pójść po nie, ale ty mnie uprzedziłaś i wybiegłaś z pokoju...

— A jednak wciąż mnie gnębi myśl, żeś specjalnie to uczynił, by mnie odwieźć od stołu... Ach, jak czasem natarczywie tłoczą się w głowie człowieka te myśli...

Uśmiechnął się, objął ją wpół i przytłumionym głosem począł szeptać:

— Kochana moja, co za głupie myśli wygadujesz! ja chciałbym ciebie uśpić? Ja byłbym zdrajcą? Cha, cha, cha... jak ci nie wstyd, koteczku?...

Przywarł ustami do jej warg.

— No, nie gniewaj się na mnie, mój kochany— pieściła się teraz, przytuliła się do niego i całowała jego oczy — teraz znacznie mi lżej... Gdym ci wszystko opowiedziała, jakgdyby kamień zwalił mi się z serca... Powiedz, kochany czy nie złościsz się na mnie, żem tak źle o tobie sądziła? — tuliła się do niego.

— A ja powinienem ciebie zkolei przepraszać, bo nielepiej o tobie myślałem.. — roześmiał się.

Czy gra ona tak świetnie swą rolę, czy naprawdę mi wierzy? — nie mógł znaleźć odpowiedzi na tę trapiącą go myśl.

Nie wróciła już do tej sprawy. Obserwował ją uważnie: na twarzy jej nie znać było tego, by miała jeszcze jakieś wątpliwości. Przeciwnie, twarz jej jaśniała pogodą. A gdy potem, czule i go rąco przytuliła się do niego, wiedział, że jego sprytne tłumaczenie rozwiało w niej ostatnie resztki podejrzeń.

Znów obawiał się, by go nie zdołała usidlić. Coprawda, nie będzie teraz usidowała hipnotyzować go, jak wtedy. Kocha go zanadto i ufa mu. Ale czyż ta dziwnie piękna kobieta nie może go usidlić poprostu swem ciałem? Musi stale okazywać jej dowody swej wielkiej miłości i coraz bardziej przywiązywać się do niej...

Myślał znów o tem, by jak najprędzej przyspieszyć rozwiązanie tego stanu. Musi ją jak najprędzej oddać w ręce policji.

Leżąc w łóżku myślał bez przerwy o Mary i swych córeczkach. Za kilka tygodni nastąpi rozwiązanie, musi do tego czasu wrócić do domu i być przy swej żonie. Za kilka dni ma tu być sprowadzony miljarder Astor. Ma już dosyć tych przestępczych sprawek, nie chce być wspólnikiem tych czynów bandyckich.

Ale jak to uczynić? Nie było innego wyjścia, jak tylko uśpić ją raz jeszcze przy pomocy środka, który mu pozostał, ale teraz uczyni to tak ostrożnie, by nie mogła powziąć żadnego podejrzenia.

Już wyobrażał sobie, w jaki sposób tego dokona: gdy miss Nora tylko zapadnie w sen kamienny, zejdzie rzekomo do lekarza, a tymczasem sprowadzi karetkę policji i zawiezie ją do City-Hall.

A wtedy wszyscy, całe Chicago, cała Ameryka będzie wdzięczna doktorowi Grabie zato, że wybawił ją z rąk tak niebezpiecznej przestępczyni...

Ta myśl zagrzewała go jeszcze. Postanowił przyspieszyć wykonanie swoich zamiarów.

— Być może, jeszcze dziś w nocy nadarzy się odpowiednia okazja... Nie wolno tracić ani chwili...

Dalszy ciąg jutro.

Niezwykły proces

Z domu przy ul. Nowy Świat w Warszawie, miała być wyeksmitowana cukiernia F.

W wyniku układu polubownego, właściciel cukierni miał dobrowolnie opróżnić lokal, z tem, że o ile pozostawi lokal wolny do dnia 15 go maja r. 1936 — właściciel domu nie policzy komornego za miesiąc maj.

F. wyprowadził się dopiero 20-go maja i właściciel domu zażądał komornego za maj. F. odmówił zapłacenia twierdząc, że nie mógł się wyprowadzić w związku z okresem żałoby narodowej po śmierci ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Tą tezę bronił się jego pełnomocnik w sądzie na rozprawie, która wczoraj toczyła się przed wydziałem odwoławczym S. O.

Obrońca wskazywał, że lokal cukierni leży na trasie, którą miał przejść kondukt żałobny i jego klient nie chciał czemkolwiek zakłócić nastroju głębokiej żałoby.

Wyprowadzanie urządzeń cukierni w tych dniach byłoby niewłaściwe. Pełnomocnik pozwanego dowodził, że wchodziło tu zjawisko siły wyższej, wobec której umowy tracą swoją ważność. Sąd odroczył wydanie decyzji.

Czytajcie „Życie Kobiece"

Cechy łączą się w walce

o lepsze jutro rzemiosła polskiego

W dniu 23 b. m. odbyło się w lokalu własnym przy ulicy Miodowej 14 w Warszawie doroczne walne zebranie Cechu Szewców i Cholewkarzy im. Kilińskiego.

Rezultatów tego zebrania oczekiwało rzemiosło polskie z wielkiem zainteresowaniem, gdyż zapowiedziany był na niem prawdziwie dramatyczny akt spalenia sztandaru cechowego, jako protest przeciwko wprowadzeniu nowego statutu pozbawiającego zasłużone tak na niwie zawodowej jak i partjotycznej organizacje cechowe dotychczasowych praw.

Zebranie zagajone przez St. Cechu p. Szymona Jędraszka rozpoczęło się uroczystem złożeniem hołdu Cieniom Marszałka Józefa Piłsudskiego, Generała Orlicz-Dreszera oraz Zmarłym Członkom cechu.

Po tej ceremonji żałobnej licznie zebrani rzemieślnicy wysłuchali niezwykle silnego w swej treści referatu St. Cechu p. Jędraszka, który nakreślił znakomicie dzisiejszą sytuację w jakiej znalazło się rzemiosło szewckie. Nędza doprowadziła rodziny rzemieślnicze do prawdziwej ruiny. Okropne warunki mieszkaniowe, brak opieki lekarskiej i możności bezpłatnego leczenia szpitalnego zdało rodziny rzemieślnicze na łaskę i niełaskę okrutnego losu. Produkcja mechaniczna i zalew obuwiem czeskiem pogrąża tę straszną sytuację z dnia na dzień. Jako gwóźdź do trumny zabijającej rzemiosło szewckie traktuje wreszcie starszy nowy narzucony statut cechowy, lecz wierzy, że rząd z panem premjerem Sławoj - Składkowskim roztoczy wreszcie nad rzemiosłem prawdziwie ojcowską opiekę.

Po tem przemówieniu przystąpiono do kwestji zasadniczej, a mianowicie do projektowanej demonstracji, do której szczęśliwie nie doszło, gdyż Zarząd Cechu postanowił wycofać wniosek o rozwiązanie Cechu i spalenie chorągwi, natomiast w sprawie nowego statutu postanowiono prosić o odroczenie wprowadzenia go w życie na przeciąg 6 miesięcy.

Ważnym krokiem do naprawy panujących stosunków było wybranie Komisji Porozumiewawczej dla połączenia Cechu im. Kilińskiego z Cechem Szewców warszawskich.

Po wyczerpującej dyskusji na tematy zawodowe i organizacyjne, zebrani złożyli ślubowanie, że w razie potrzeby rzemiosło polskie stanie zwarcie w szeregach na wezwanie Naczelnego Wodza Gen. Rydza-Śmigłego.

Ten niezwykle potrjotyczny charakter zgromadzenia Cechu im. Kilińskiego, był jeszcze jednym dowodem więcej, że rzemiosło polskie choćiaż bardzo ciężko doświadcza, nie zapomina ani na chwilę, że bije w niem krew i serce wielkiego bohatera, szewca - pułkownika.

Niezwykle tajemnicza zbrodnia

Niebieski kostjum i karteczka — oto jedyne ślady

Przed tygodniem na przedmieściu londyńskiem Shepherds Bush została w tajemniczych okolicznościach zabita 60-letnia Ada Fortescus. Ogłuszono ją uderzeniem pięści, a następnie zaduszono.

Władze angielskie wszczęły energiczne śledztwo i stu detektywów prowadzi dochodzenie w tej tajemniczej sprawie.

Scotland Yard po zbadaniu całego szeregu świadków rozesłał drogą radjową listy gończe za małżeństwem Williams, które na tydzień przed zabójstwem wynajęło u pani Fortescus kilka pokojów i w dniu morderstwa znikło bez śladu.

Znaczna ilość detektywów szuka mężc[illegible] lub kobiety, która tuż przed zabójstwem kupiła w jednym ze składów aptecznych środek do farbowania włosów.

Flaszeczka tego środka kosztowała osiem pensów i karteczkę do kasy na tę sumę znaleziono w mieszkaniu zabitej w koszyku od śmieci. Policja przypuszcza, że małżonkowie skorzystali z tego środka, by zmienić swą powierzchowność.

Ponadto władze posiadają rysopis tajemniczego małżeństwa. Jako znak szczególny podawano w listach gończych, że rzekoma pani Williams nosiła niebieski kostjum. Na podstawie tego szczegółu doszło przed kilku dniami do przykrego nieporozumienia.

Detektywi „odkryli" podejrzany niebieski kostjum u pani Ronald Harding, młodej małżonki znanego piłkarza angielskiego.

Domek młodych małżonków w Woolwich został pewnej nocy otoczony silnym kordonem policji. Kilku detektywów weszło do mieszkania, wyrwało ze snu „podejrzaną" i zaczęło ją wypytywać. Gdy detektywi zauważyli swą pomyłkę, opuścili mieszkanie, przepraszając panią Harding zato, że mimowoli narazili ją na przykrość.

Od tego wypadku na ulicach Londynu nie widać kobiet w niebieskich kostjumach.

Wyjaśnienie w sprawie kongresu pokoju

Nawiązując do komunikatu z dnia 25-go b. m., w sprawie światowego kongresu pokoju, mającego się odbyć w początkach września r. b. w Brukseli, Agencja „Iskra" komunikuje:

Organizacją kongresu na terenie Polski zajmuje się Polski Komitet Obrony Pokoju, powstały przy Federacjach Polskich Stowarzyszeń Ligi Narodów. Do komitetu tego należy szereg wybitnych działaczy pacyfistycznych, jak: b. wicemarszałek sejmu p. Jan Dębski, mec. Wacław Łypacewicz, p. Jan Jundziłł-Baliński, p. Jan Rdultowski, dr. Witold Czerwiński i in. Komitet ten akcję swą w obronie pokoju prowadzi z pełnem zrozumieniem interesów państwa, opartych na dążeniach pokojowych społeczeństwa. Polski Komitet Obrony Pokoju wśród zadań swych stawia postulat właściwej reprezentacji polskiej na kongresie, w sposób odpowiadający założeniom komitetu. Komitet ten jest jedynym na terenie państwa, upoważnionym do akcji przez organizatorów międzynarodowego kongresu.

Frontem do Morza!

2 milj. Abisyńczyków prosi Anglję

o objęcie protektoratu

LONDYN, (PAT). — Jak donosi „News Chronicle", 60 przywódców szczepu galla reprezentujących 2 miljony ludności zwróci się do Wielkiej Brytanji z prośbą o przyjęcie mandatu nad terytorjum Abisynji zachodniej, obejmującym 50 mil kwadratowych.

Dziennik podaje, że ras Imru, szef rządu abisyńskiego w Gore, skłonny byłby współpracować z Anglją, w razie gdyby przyjęła ona proponowany mandat.

Propozycja ta miała być uczyniona za pośrednictwem konsula brytyjskiego w Gore.

Nie wolno rozmawiać szeptem

Nowy system szpiegowski w Niemczech

System szpiegowski w Niemczech przybiera niebywałe formy. Ostatnio wydano zarządzenie, że robotnikom zajętym przy robotach fortyfikacyjnych na granicy francuskiej oraz w fabrykach amunicji nie wolno rozmawiać między sobą szeptem. Przekraczający ten zakaz robotnicy zwalniani będą z pracy bez ustawowego terminu wypowiedzenia.

Wydaleni na podstawie powyższego zarządzenia 3 robotnicy zwrócili się do sądu pracy w Kolonji ze skargą o odszkodowanie. Sąd pretensje robotników oddalił, motywując wyrok tem, że skarżący często między sobą rozmawiali szeptem i przerywali rozmowę, gdy się ktokolwiek do nich zbliżał.

Młodsze roczniki niemieckie

pozostaną o rok dłużej w koszarach

BERLIN, (PAT). Ogłaszając postanowienia wykonawcze ministra Wojny marszałka Blomberga do dekretu o przedłużeniu czasu służby wojskowej, prasa niemiecka zwraca uwagę, że nowe przepisy nie znajdą jeszcze zastosowania wobec znacznej części żołnierzy, odbywających obecnie służbę w szeregach, przedewszystkiem z roczników starszych, niż 1914.

Pod sztandarami pozostaną natomiast na drugi rok odbywający obecnie służbę żołnierze młodszych roczników.

Różowy deszcz spadł w Italji

RZYM, (PAT). — W Faenzy spadł wczoraj deszcz koloru różowego. Obserwatorjum wyjaśnia, że zjawisko to jest wywołane przez wiatr afrykański, przynoszący ze sobą piasek tego koloru.

W przystępie szału utopiła 4 dzieci

a następnie usiłowała odebrać sobie życie

BERLIN, (PAT). Ze Stuttgartu donoszą o wstrząsającej tragedji rodzinnej.

Niejaka Teresa Blattner, w przystępie ataku szału utopiła czworo nieletnich dzieci w wieku 1 — 6 lat w studni, poczem targnęła się na swoje życie.

Nieszczęśliwą matkę wyratowano i odstawiono do zakładu. 8-letnia najstarsza córka uniknęła śmierci, będąc w tym czasie w szkole.

Napad na Japończyków w hotelu

Jeden został zabity, a drugi raniony

SZANGHAJ (PAT). Agencja Domei donosi z Szanghaju, że w mieście Czeng-Tu w prowincji Seczuan tłum napadł na hotel, w którym mieszkało kilku Japończyków, przyczem jednego z Japończyków zabito, a drugiego ciężko raniono.

Władze japońskie w Szanghaju przypisują ten zamach kampanji prasy chińskiej przeciwko ponownemu otwarciu konsulatu japońskiego w Czeng Tu, co zresztą zbiegało się ze stałą odmową udzielenia exequatum dla kandydatów na to stanowisko.

Nankiński minister Spraw Zagranicznych przybyć ma dziś do Szanghaju celem zbadania sytuacji, wywołanej przez ten incydent.

Nie oddamy srebrnego medalu!

Polska odrzuciła decyzję kom. olimp. konkursu Military

W związku z niesłychaną decyzją komitetu olimpijskiego konkursu Military, odbierający Polsce zdobyty srebrny medal olimpijski, Polski Związek Jeździecki wystosował do Międzynarodowego Związku Jeździeckiego w Paryżu następujący list:

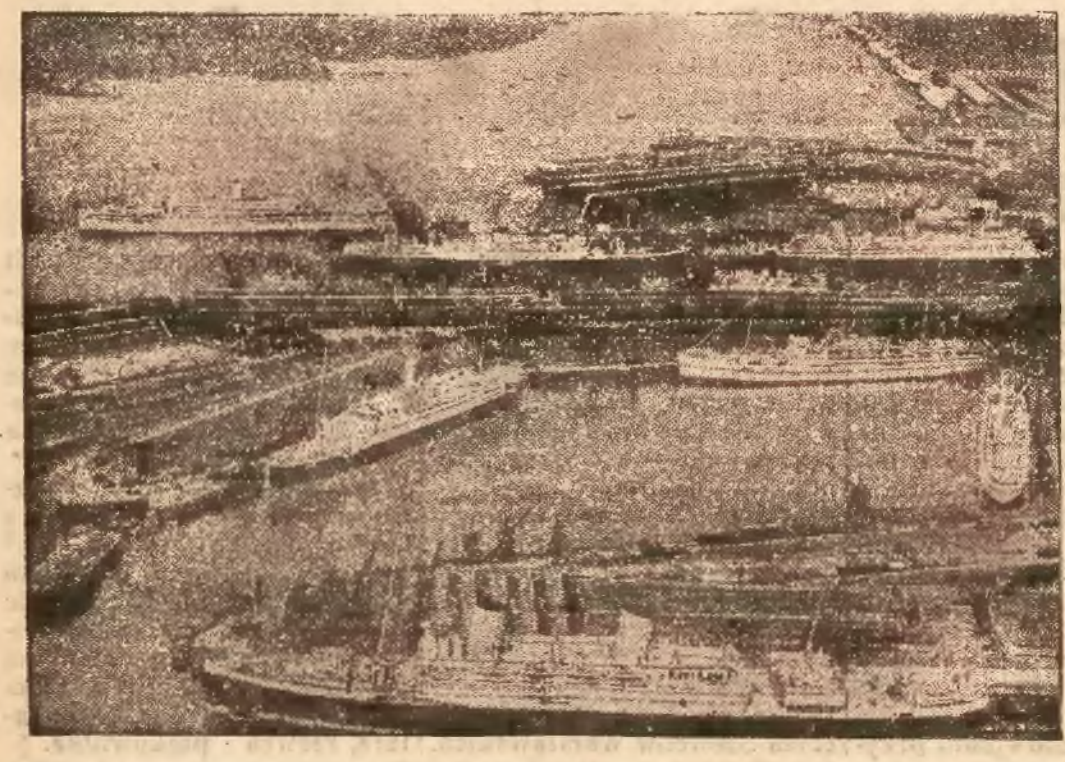
„Polski Związek Jeździecki został zaskoczony wiadomością podaną przez prasę, że decyzją jury d'appel został nam rzekomo odebrany medal we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego 11-ej Olimpjady z powodu dyskwalifikacji rtm. Kaweckiego. Do tej pory nie mamy o tem oficjalnego zawiadomienia.

Gdyby ta niespotykana dotychczas w dziejach Olimpjady decyzja miała rzeczywiście miejsce, Polski Związek Jeździecki nie mógłby jej przyjąć do wiadomości z następujących powodów:

Decyzja jury o przyznaniu zespołowi polskiemu srebrnego medalu zapadła i została ogłoszona w dniu 16 sierpnia około godz. 12.30. Wręczenie medalu odbyło się tego samego dnia o godz. 20-ej, z czego wynika, że protest nie mógł być złożony w terminie, bo w przeciwnym razie w myśl par. 158 p. b. i par. 38 p. b. regulaminu Międzynarodowego Związku Jeździeckiego przyznanie i wręczenie nagrody musiałoby być wstrzymane.

W tym stanie rzeczy jury d'appel powzięło swą decyzję bezprawnie, urzędując już po rozdaniu nagród i nie powstrzymawszy poprzednio wręczenia nagrody w myśl par. 38 p. b., który brzmi: „W wypadku reklamacji wynik ogłoszony zostaje prowizorycznie uznany, lecz rozdanie nagród zostaje wstrzymane do ostatecznej decyzji".

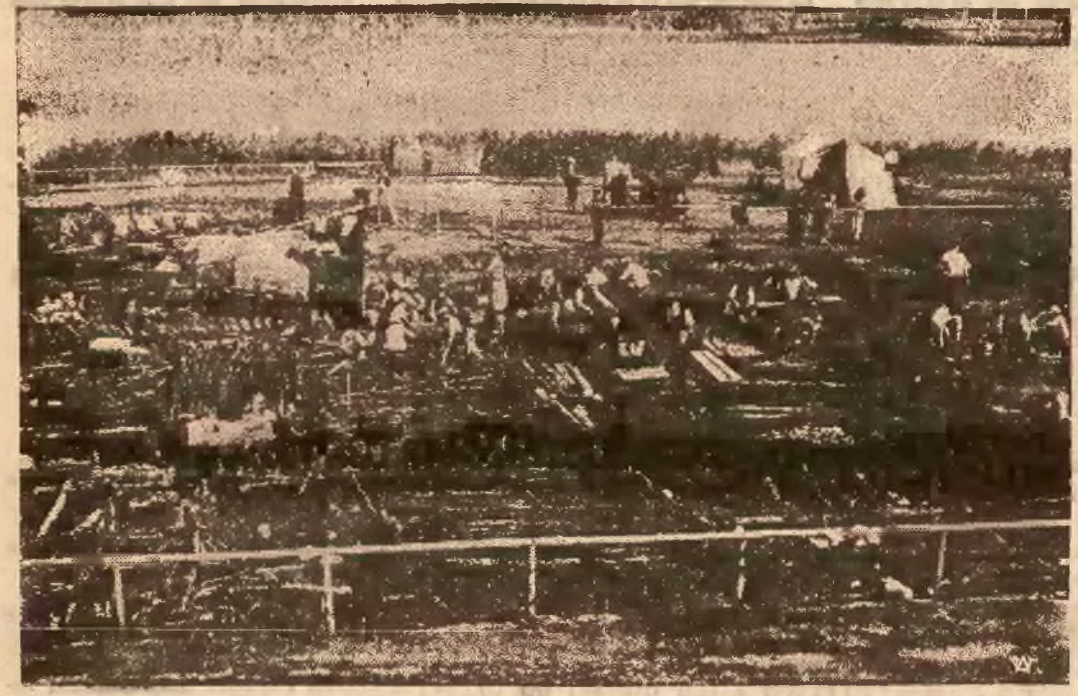
Gdyby podawane przez prasę wiadomości o takiej decyzji jury d'appel okazały się prawdziwe, wnosimy niniejszym tę sprawę na rozpatrzenie przez najbliższy kongres Międzynarodowego Związku Jeździeckiego, jako uchybienie w procedurze i regulaminowi Międzynarodowego Zw. Jeździeckiego".



Ciekawe zdjęcie lotnicze doków w Southampton, które są zapełnione transoceanicznemi statkami.



Zdjęcie nasze przedstawia fragment walki w górach Sierra d'Espadan, jednej z najkrwawszych w obecnej hiszpańskiej wojnie domowej.



Zdjęcie przedstawia widok ogólny prac prowadzonych przez specjalną ekspedycję naukową dookoła wykopalisk w Biskupinie.



Zdjęcie nasze przedstawia ćwiczenia sowieckich tanków. Jak wiadomo, armja sowiecka posiada obok pływających również tanki skaczące

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Powitanie łódzkich olimpijczyków

W Elektrowni Łódzkiej, gdzie pracują — Kwaśniewska oraz olimpijski piłkarz Gałecki, odbyło się uroczyste po witanie obojga olimpijczyków.

Dyrektor elektrowni p. Tołłoczko, wręczył wymienionym pamiątkowe upominki, a ponadto przyznał im dodatkowo kilkudniowy urlop wypoczynkowy.

W Pabjanicach, rodzinnem swem mieście, witana była owacyjnie Jadwiga Wajsówna.

Na dworzec licznie przybyła publiczność z prezydentem miasta Futymą na czele. Przy ogniach pochodni przeprowadzono Wajsównę do zamku przy ul. Dąbrowskiej, gdzie miały miejsce przemówienia powitalne.

Owacyjne powitanie Owensa

Na pokładzie okrętu „Queen Mary" przybył do New Jorku najwybitniejszy olimpijczyk amerykański murzyn Owens.

Świetnemu zawodnikowi tysiączne rzesze publiczności zgotowały owacyjne przyjęcie.

Z New Jórku Owens udał się do swego rodzinnego miasta Cleveland, gdzie również witany był owacyjnie.

Znakomity lekkoatleta w dniu swego przybycia do Ameryki otrzymał propozycję kontraktu z teatrzykami amerykańskiemi, złożoną mu przez Eddie Catora, opiewającą na honorarjum 40 tys. dolarów.

Owens postanowił przed ewentualnem zaangażowaniem się na powyższy kontrakt — złożyć dyplom na Wydziale Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Ohio.

Nieudana próba przepłynięcia
zatoki gdańskiej

Literat niemiecki Werner, który zapowiedział, iż przepły nie bez zatrzymania się trasę z Sopot na Hel i zpowrotem w ciągu 28 godzin, wystartował wczoraj w południe, doznając jednak w drodze z powodu silnej fali choroby morskiej.

Werner jeszcze w drodze na Hel zrezygnował z dalszego pływania.

Heljasz zdyskwalifikowany
przez Polski Związek Lekkoatletyczny

Wobec pojawiających się w prasie rozmaitych notatek w sprawie Hejjasza, Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego nawiązując do poprzednich oświadczeń Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Polskiego Komitetu Olimpijskiego w tej sprawie, stwierdza, co następuje:

1) p. Heljasz wyznaczony w roku ubiegłym do drużyny olimpijskiej wbrew złożonemu przez niego ślubowaniu olimpijskiemu warunków, przewidzianych regulaminem nie dotrzymał w wyniku czego zawieszony został w jesieni roku ubiegłego w prawach członka tej drużyny.

2) jedynie z uwagi na dotychczasowe dobre wyniki p. Heljasza Zarząd P. Z. L. A. dał mu możność powrotu do drużyny olimpijskiej pod warunkiem zmiany swego ustosunkowania, wobec przyjętych zobowiązań, do dnia 1 kwietnia r. b., co jednak p. Heljasz niestety również zlekceważył.

3) przyjmując pod uwagę kontuzję p Heljasza w okresie ostatnich przygotowań, Polski Związek Lekkoatletyczny zwolnił go od uczestnictwa w obozach, warunkując jego wstawienie do drużyny olimpijskiej od udziału w zawodach eliminacyjnych obowiązkowych dla wszystkich kandydatów olimpijskich. Niestety p. Heljasz nie przybył na eliminacje w dniach 28 i 29 czerwca jak również nie stawił się na dodatkowe eliminacyjne zawody w dn. 15 lipca, dając dowody niesubordynacji.

4) Zarząd P. Z. L. A. postanowił wtedy, przyjmując pod uwagę wszystkie powyższe uchybienia p. Heljasza, nie zgłaszać go do reprezentacji olimpijskiej o czem zawiadomił Polski Komitet Olimpijski.

5) Na zasadzie wiadomości od prezesa okręgu poznańskiego o dobrej formie treningowej p. Heljasza, kierownik lekkoatletycznej drużyny olimpijskiej p. Szlachciak już po wspomnianej uchwale zarządu, zawezwał p. Heljasza na odbywający się w C. I. W. F. obóz, warunkując jednak jego przyjazd od podporządkowania się istniejącym na obozie przepisom.

6) Tymczasem już następnego dnia po przyjeździe p. Heljasza wydarzył się incydent z kpt. dr. Rettingerem, lekarzem drużyny olimpijskiej. Incydent ten został już dostatecznie wyświetlony. Tłumaczenie p. Heljasza, że kpt. dr. Rettingern nie znał, nie wytrzymuje krytyki, gdyż tem bardziej obowiązywały go zwykłe formy grzeczności, stanowczo wymagane od zawodników, którzy mają reprezentować barwy polskie zagranicą. Po tym incydencie p. Heljasz mimo wskazówek i rad kierownictwa, nie uważał za stosowne poczynić ze swej strony odpowiednich kroków dla zlikwidowania sprawy, lecz przeciwnie przez swe oświadczenie nieodzwierciadlające ściśle przebiegu zajścia, wykazał wyraźny brak dobrej woli.

7) Kwestje jakichkolwiek osobistych animozyj członków zarządu P. Z. L. A. do p. Heljasza nie odgrywały naturalnie żadnej roli w tej sprawie a powoływanie się p. Heljasza na jakiś manewry taktyczne prezesa i wiceprezesa P. Z. L. A. wskazują na brak zrozumienia istotnych powodów niewysyłania go do Berlina a wynikających jedynie z jego postępowania.

8) Zarząd P. Z. L. A. dążąc do zlikwidowania wszelkich objawów niesubordynacji wśród zawodników, a przedewszystkiem wśród zawodników wybitnych, którzy powinni być zawsze wzorem dla młodszych kolegów, zmuszony jest żądać ścisłego przestrzegania przez wszystkich zawodników wydawanych zaleceń, a przedewszystkiem utrzymania odpowiedniego poziomu moralnego.

9) Po rozważeniu całokształtu postępowania p. Heljasza, zarząd P. Z. L. A. na posiedzeniu we wtorek dnia 25 b. m. zawiesił p. Zygmunta Heljasza (Warta, Poznań) na przeciąg jednego roku od dnia uchwały — od udziału w reprezentacji Polski w zawodach międzynarodowych i w mistrzostwach Polski.

Powyższą uchwałą i oświadczeniem Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego uważa całą sprawę p. Heljasza za ostatecznie wyczerpaną.

Odwołany mecz

Projektowany wyjazd reprezentacji piłkarskiej Poznania na mecz w dniu 6 września do Wrocławia nie dojdzie do skutku, gdyż Niemcy odwołali to spotkanie.

Sierpień
27
Czwartek
św. Kazimierza

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Trochę słońca dla renaty".

KINA

Adria: „Ewa i ręce zawiniły".
Apollo: „Zapomniane twarze".
Atlantic: „Chińskie morza" i „Mwiat Hawai".
Bagatela; „Szczęście na ulicy" i rewja „Halmirska w Bagateli".
Dom Żołnierza: „Sprytna dziewczyna".
Promień „Kapitan Blood".
Stella: „Powrót Frankensteina" oraz „Maskarada miłości".
Swit: „Przygodny romans".
Sztuka: „Cowboy miljonerem",
Uciecha „Syn admirała".
Wanda „Komedjant".
Zorza: „Muszę być młody .

Radjo krakowskie

Godz. 6.30 Audycja poranna, 11.57 Sygnał czasu, 12.13 Dziennik połdniowy, 12.23 Koncert, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Ciekawe przygody pana od przyrody", 16.00 Koncert, 17.00 Recital fortepianowy, 18.00 Poradnik wycieczkowy. 18.10 „5 minut optymisty", 18.15 „Bandarola miłości", 18.40 Koncert, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Teatr wyobraźni „Plotka", 19.30 „Perpetuum mobile", 20.30 Skrzynka techniczna, 20.45 Dz. wieczorny, 21.00 „Nasze pieśni", 22.00 Wiadom. sportowe, 22,15 „Mozaika muzyczna".

Nocny dyżur aptek

Apteka po Złotą Głową Rynek gł 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 7, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marjeńska Kazimierza Wielkiego 6.

Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27

Na krakowskim bruku...

Samochód ciężarowy Nr. W. 23943, prowadzony przez kierowcę Józefa Miśkiewicza, zamieszkałego w Warszawie, w czasie nawracania na ul. Podzamcze naprzeciw plant najechał na wiejski wóz jednokonny który został połamany, wskutek czego właściciel tego wozu Andrzej Owca, zam. w Rączej pow. Kraków, poniósł szkodę w wysokości 200 zł.

Wypadku w ludziach nie było.

Krwawa bójka w Bronowicach Wielkich

W godzinach wieczornych Mieczysław Nosek, robotnik, zam. w Bronowicach Wielkich został w czasie bójki, którą wszczął ze swymi kolegami w stanie nietrzeźwym, ugodzony kamieniem w twarz, wskutek czego doznał wybicia zęba. Pogotowie Ratunkowe odwiozło go do domu.

Wycieczka egipska w Krakowie

W dniu wczorajszym przyjechała z Zakopanego do Krakowa wycieczka studentów egipskich w liczbie 100 osób.

Po zwiedzeniu Krakowa wycieczka pojechała do Lwowa.

KRONIKA KRAKOWA

Aresztowanie agenta handlowego na sali rozpraw w Krakowie

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Mojżesz Stern, agent handlowy, zamieszkały przy ul. Starowiślnej 51.

Stern pracował jako pomocnik u kupca S. Rosenblata, który powierzył mu towary tekstylne na 1200 złotych. Stern towar sprzedał, a uzyskaną gotówkę sobie przywłaszczył. Ponieważ podczas rozprawy wyszły na jaw dalsze przestępstwa popełnione przez Sterna, celem rozszerzenia aktu oskarżenia rozprawę odroczono.

Sterna który odpowiadał z wolnej stopy, na sali rozpraw na polecenie prokuratora aresztowano.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Kronenberg, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Lokatorzy domagają się obniżki komornego

Korzystając ze zniżek kolejowych zjadą się przedstawiciele zrzeszeń lokatorskich w dniach 30 i 31 sierpnia br. w Warszawie, ażeby wspólnie uzgodnić i władzom rządzącym przedłożyć memorjał żądań mas lokatorskich w miastach całej Polski.

Między innemi w memorjale żądają lokatorzy od lat paru wysuwane żądanie obniżenia czynszów przedwojennych o 50 proc.

Ponieważ zaistniała obniżka czynszów o 10 i 15 procent, żądają lokatorzy dalszej obniżki o 35 procent.

Dalsze żądania idą w tym kierunku, ażeby rozszerzyć moratorjum mieszkaniowe, by mogli korzystać z niego wszyscy ci którzy nie z własnej winy popadli w zaległość czynszową.

Organizacje lokatorskie występują także przeciw wynajmowi lokali za wysokiemi kaucjami i przeciw składaniu czynszów zgóry za 6 lub 12 miesięcy.

Uroczyste otwarcie VII. Kongresu Międzynarodowej Federacji Kobiet

Wczoraj przedpołudniem odbyło się w Krakowie w wypełnionej sali Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczyste otwarcie VII. Kongresu Międzynarodowej Federacji Kobiet z wyższem wykształceniem.

Wstępne przemówienie wygłosiła przewodnicząca Federacji prof. dr. J. Westerdyk, poczem przemówiła prezeska Polskiego Stowarzyszenia Kobiet dr. Męczkowska, następnie zabrał głos rektor U. J. Maziarski.

Z wielką uwagą wysłuchano przemówienie specjalnie przybyłego na kongres ministra oświaty prof. Swiętosławskiego.

Wkońcu przemówił prezydent m. Krakowa Dr. M. Kaplicki.

Na Kongres prócz wyżej wymienionych osób przybył wojewoda krakowski płk. Gnoiński, grono profesorów uniwersytetu i w. in.

Mjr. Mieczysław Lepecki o Rosji Sowieckiej

Po powrocie z podróży do Rosji mjr. Mieczysław Lepecki wygłosi przez radjo szereg odczytów. Pierwsze z nich nadane będą w dn. 27 i 29 sierpnia o godz. 18 min. 50.

Prelegent mówić będzie o stronach rzadko zwiedzanych i rzadko występujących w publikacjach, dotyczących Związku Sowieckiego. Roztoczy przed nami wizję Samary nad Wołgą, Uralu, stolicy Sybiru Zachodniego — Nowosybirska, a wreszcie Tajgi, miejsca bohaterskiej bitwy V Dywizji Syberyjskiej, stoczonej z wojskami bolszewickimi. Na kanwie opisowej wystąpi życie współczesnego mieszkańca Rosji i jego nowe obyczaje. Objektywność i rzeczowość mjr. Lepeckiego w jego dotychczasowych książkach o Związku Sowieckim dają gwarancję usłyszenia rzeczy naprawdę ciekawej.

Konfiskata „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"

Wczorajsze „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" zostały skonfiskowane na polecenie prokuratora za podanie wiadomości w związku z głośną aferą żony b. prezesa Sądu Apelacyjnego, Wandy Paryiewiczowej.

Pogrzeb śp. inż. Misia

W pogrzebie śp. inż. Jana Misia st. Ref. Wydz. Bud. Zarządu miejskiego imieniem pana prezydenta miasta wzięli udział ławnik dyr. dr. Florezyk i radca Zarządu miejskiego dr. Sliwiński.

Z Teatru „Bagatela"

Z dniem dzisiejszym wystąpi gościnnie w teatrze „Bagatela" znakomita pieśniarka operetki warszawskiej i wileńskiej Basia Halmirska popularnie zwana „Słowikiem Warszawy". Wystawiona zostanie wielka inauguracyjna rewja humoru, tańca i piosenki pióra Tuwima, Hemara i i. z muzyką Białostockiego, Warsa.

Obok znakomitego gościa wystąpi cały zespół „Bagateli" z Gilewską, Halicką, Nowowiejskim, Gronowskim, kwartetem Wyględowskich i i. na czele.

„Bandarola miłości"

oto tytuł radjowej bujdo-groteski, pióra Marjana Borenia oraz Henryka Waszlaka, będącej parodją cotygodniowych audycji krakowskich dla amatorów „Prosimy do mikrofonu".

Jest to zarazem jeden rozdział z księgi „Dyplomatyka i miłość" w której nieznany dotąd wielkiej miary poeta wypowie się na aktualne tematy, korzystając z dobrodziejstwa audycyj amatorskich. Jego perypetje przed mikrofonem będą się odbywały przy akompanjamencie orkiestry jazzowej.

Wykonawcami będą; pp. Irena Orska, Zbysław Woźniak i inni. Reżyseruje autor M. Boreń. Audycje nada Rozgłośnia krakowska dnia 27 bm. o godzinie 18.15.

Strejk ślusarzy zakończony

W dniu wczorajszym zakończony został strejk ślusarzy w Krakowie, który trwał około 2 tygodnie.

W wyniku przeprowadzonych pertraktacyj ślusarze uzyskali spełnienie wysuniętych przez siebie postulatów.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Dalsze dochodzenia w sprawie afery „Feniksa"

Dochodzenie władz prokuratorskich w związku z aferą wiedeńskiego tow. ubezpieczeń „Feniks" posuwa się szybko naprzód.

W toku dochodzeń wychodzą na jaw coraz bardziej sensacyjne szczegóły, wskazujące na skandaliczną działalność osób, kierujących towarzystwem na terenie Polski, a znajdujących się obecnie w więzieniu.

Śledztwo przeniosło się również częściowo na teren Wiednia, gdzie na żądanie władz polskich współpracujących z władzami austrjackiemi dokonano szeregu czynności. Jak słychać śledztwo przeprowadzane na tamtym terenie dało również ciekawe wyniki.

Starania obrońców aresztowanych z adwokatami Baslerem i Gutmanem na czele o zmianę środka zapobiegawczego i zwolnienie ich za kaucją nie odniosły skutku i prokurator zdecydował narazie zatrzymać wszystkich aresztowanych w więzieniu.

Ponadto afera „Feniksa" pociągnie za sobą proces cywilny o dom przy ul. Królewskiej 23 w Warszawie. Mianowicie były właściciel tego domu zamierza wystąpić o zwrot nieruchomości wobec zaprzestania wypłacenia mu renty. Dom ten został swego czasu przekazany towarzystwu „Feniks" z tem, że właściciel otrzymywać będzie stałą dożywotnia rentę. Ponieważ nastąpił krach i właściciel domu pieniędzy nie otrzymuje występuje on obecnie z procesem cywilnym o zwrot domu.

Żywcem pogrzebani w torfowisku

W Siemianowie koło Gniezna zdarzył się wstrząsający wypadek.

Przy kopaniu torfu na łące robotnicy 31 letni Sylwester Klanitter i 43 letni Stanisław Springer, znajdujące się w dole napełnionym wodą, zostali nagle zasypani ziemią.

Świadkami strasznego wypadku były siostry Klanitter, które natychmiast zaalarmowały znajdujących się w pobliżu ludzi.

Po 4 godzinach wytężonej pracy odkopano wreszcie zasypanych, ratunek jednak okazał się spóźniony.

Obaj udusili się.

Opieczętowano wytworny lupanar

Władze śledcze po dłuższej obserwacji opieczętowały luksusowy dom schadzek przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie należący do znanej na bruku warszawskim aferzystki niejakiej Kułakowskiej vel Kowalczewskiej.

Kułakowska zwabiała do swego lupanaru młode dziewczęta i mężatki, które pod groźbą kompromitacji zmuszała do nprawiania nierządu. Omotawszy swą ofiarę Kułakówska zabierała jej cały dochod.

Pozatem Kułakowska szantażowała zamożniejszych mężczyzn odwiedzających jej jaskinię.

Stręczycielkę aresztowano.

Śmiertelny cios bagnetem w kłótni o tancerkę

We wsi Cisze gm. Okuniew pow. warszawskiego w czasie zabawy tanecznej powstał spór o tancerkę, między St. Dębskim i grupą młodzieży. Kłótnia zamieniła się w bójkę. Napastnicy zadali Dębskiemu ciosy nożami a jeden z nich przebił go na wylot bagnetem. Po kilku minutach ranny zmarł. Sprawców zbrodni a to Cz. Kulwińskiego, Al. Tkaczyka, St. Grzelaka oraz braci Antoniego i Stanisława Trębińskich, którzy po zabójstwie zbiegli, poszukuje policja.

Trup kobiety wiszący na drzewie

W Nowej Wsi Wielkiej, gm. Przedecz, na Kujawach, na polu Juljusza Dregra odnaleziono wiszące na drzewie zwłoki nieznanej kobiety.

Powiadomione władze policyjne prowadzą dochodzenia celem stwierdzenia tożsamości osoby.

Tragiczna śmierć księdza

Z Kuźnicy na Helu wypłynęli na kajaku pod żaglem księdza Nossol — franciszkanin i dentysta Baranowski, obaj z miasta Wronek.

Na zatoce. w odległości kilku kilometrów od brzegu, kajak się wywrócił i obaj utonęli.

Zwłok dotychczas nie odnaleziono.

3

„SŁOMIANY WDOWIEC"

A ona sama? Czy potrafi udawać? Żyć w upodleniu? Może przerwie pod jakimkolwiek pozorem wszelkie stosunki z nim. To niemożliwe! Krystyna nie da powodu do zerwania. Była zawsze pobłażliwa i wyrozumiała na ludzkie słabostki, a przytem kochała Janinę i wierzyła w nią święcie.

Janina widzi, że nie posiada innego wyjścia z tej fatalnej sytuacji, że będzie musiała uciec się do kłamstwa, którym zawsze się brzydziła. Będzie musiała stale pamiętać o piętnie swej hańby, przez całe życie kryć tajemnicę i tłumić ją w sobie...

Nie! Nie potrafi tak żyć! Wyjedzie, koniecznie wyjedzie! Nastąpi to jeszcze przed przyjazdem Krystyuy. Tak będzie najlepiej. Zostawi jej pożegnalny list, a później nie da znać o sobie. I zapomną obie, że kiedyś się znały, były najlepszymi koleżankami na ławie szkolnej, następnie serdecznymi przyjaciółkami. W ten sposób odzyska równowagę ducha, a Krystyna nigdy nie dowie się o jej upodleniu i krzywdzie, jaką jej wyrządziła.

Następnego wieczora Czapski był zadowolony, że Janina zrezygnowała z wizyty u niego. — Lecz nie dlatego, że czuł niesmak lub pogardę dla niej, przeciwnie, myślał dużo o przebytym wieczorze i pragnął gorąco aby taka chwila znowu powtórzyła się. Jednakże, kochając gorąco żonę swą, pragnął jej oszczędzić przykrości.

Obawiał się, że jeżeli nastąpi powtórne spotkanie, nie będzie się mógł oprzeć pokusie posiadania znowu Janiny. Wolał zatem nie spotykać się z nią. Liczył tylko dni przyjazdu żony do domu i był mocno przekonany, że cała ta sprawa pójdzie w zapomnienie.

Lecz mylił się. Powrót Krystyny nastąpić miał dopiero za trzy tygodnie, a zmysły Marjana domagały się zaspokojenia.

Stał się nerwowy, opryskliwy, kapryśny. Pożądania jego koncentrowały się koło żony i Janiny. Cierpienia jego z każdym dniem nieznośniejsze, — wreszcie pewnego dnia odrzucił wszelkie skrupuły i postanowił listownie zwrócić się do Janiny, aby zechciała ulitować się nad nim i ponowiła swoje odwiedziny. Myślał długo nad tem, jak ma napisać aby zachęcić do przyjścia. Wreszcie zdecydował się.

„Droga Pani i Przyjaciółko Błagam Cię, przyjdź! Cierpię i tęsknię! (Czytaj: Cierpię, bo pożądam!) Wszystko wyjaśnię. Osamotniony i nieszczęśliwy
Marjan."

Jednocześnie z listem Michała nadeszła karta od Krystyny. Donosiła jej w krótkich słowach, że dobrze się czuje, bawi doskonale i porobiła moc znajomości. Dziękowała Janinie za troskliwą opiekę nad mężem i prosiła jednocześnie, aby wpłynęła na Czapskiego, by zgodził się na przedłużenie jej urlopu.

Tego wieczora Czapski z niecierpliwością oczekiwał przybycia Janiny, lecz nie zjawiła się. A i następne dwa wieczory spędził samotnie. Był zły i podniecony. Postanowił jeszcze do niej napisać:

„Moja panno Janino! Po raz grugi zwracam się do Pani z tą samą gorącą prośbą, co poprzednio: Nie bądź okrutną i nie skazuj mnie na męczarnie. Obyś kiedy nie pożałowała Twego uporu. Czekam z utęsknieniem.
Marjan"

Tymczasem w Janinie nastąpił przełom. Zdołała już potrosze pogodzić się ze swoją rolą upodlonej istoty Podniecenie uśpione w pierwszej chwili rozterką duchową, zaczęły się budzić na nowo. Natura domagała się swych praw. Myśli przybrały inny kierunek. — „Dlaczego nie mam poddać się prawom natury, które są silniejsze odemnie? Dlaczego nie mam zaspokoić głodu zmysłów? Czyż czekać mam, aż miłość zakołata do mych wrót? Nie, nie! Rzucę się w gorące ramiona tego, którego pożądam i niech spali mnie żar namiętności".

Teraz dopiero doszła do konkluzji, że miłość i zmysły to dwa odrębne pojęcia: można kochać bez zmysłów i pożądać bez miłości.

Pod tym względem uspokoiła swoje sumienie. Lecz nasuwało się drugie pytanie: „Czy nie krzywdzi swej przyjaciółki i czy nie popełnia podłości? Skąd znowu! Wszak Marjan nie zaniedbuje żony dla niej, przeciwnie, to ona właśnie mu ją zastępuje i w ten sposób umożliwia przyjaciółce dłuższy pobyt w górach".

Jednakże pomimo rozgrzeszenia z swej strony i ogromnej chęci spotkania się z nim — pozostała w domu.

Myślała jednak ustawicznie o tem, że Marjan uczyniłby mądrze, gdyby sam zjawił się po nią. O, wtedy przestanie wahać się i ponowi wizyty u niego.

I rzeczywiście, jakby przyciągnięty siłą magnetyczną, pewnego wieczora zjawił się w mieszkaniu jej rodziców i kazał się przez służącą zameldować.

Gdy wszedł do jej pokoju panieńskiego, Janina poczuła silne bicie serca. Na jego słowa przywitania nie odpowiedziała.

W pierwszej chwili zdawało się Czapskiemu, że Janina świetnie wygląda i od czasu ostatniego widzenia się z nią, wyładniała i nabrała zdrowszej cery. Lecz gdy wzruszenie minęło i Janina uspokoiła się, zauważył bladość na jej twarzy, sine obwódki pod oczami i spojrzenie upokorzonej w swej dumie kobiety.

W tej właśnie chwili poczuł dla niej ogromną litość. Była mu więcej niż sympatyczna. Gdyby był wolny, nazwałby to może miłością.

Teraz dopiero zrozumiał, że ona cierpi, a on jest w dużej mierze winowajcą. Nie powinien był wykorzystać jej chwili słabości. Była niewinna; sam przekonał się o tem. Dla niego był to jeszcze jeden epizod, a dla niej?...

Czapski, gdy znajdował się zdala od Janiny pożądał jej cielesnie i wciąż o tem myślał. Teraz, siedząc przy jej boku i widząc ją mizerną i nieszczęśliwą litował się nad nią, jak nad dobrą, ukochaną siostrą. Zmysły jego uspokoiły się na chwilę, aby później z tem większą siłą wybuchnąć.

Siedzieli tak krótką chwilę w milczeniu, aż wreszcie Marjan głosem winowajcy przerwał tę ciszę:

— Panno Janino zawiniłem... Czem mogę zmazać mój grzech?

Janina milczała.

— Czy mogę coś uczynić dla pani? Proszę niech pani zażąda niczego pani nie odmówię.

— Nie rozumiem pana... Co mógłby pan dla mnie uczynić? Zupełnie mi pańska pomoc niepotrzebna... Proszę lepiej nic nie mówić...

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku